Nr. 12. Lwów — Niedziela dnia 15 Stycznia Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 9 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k 50 h, w Niemczech 3 k [illegible], w innych Państwach 4 k [illegible]. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. [illegible]
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h, na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, zaślubinach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy osób i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA i PRZEKAZY MIEJSCOWE przyjmuje wyłącznie Agencya dzienników Soboleckiego we Lwowie. Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: [illegible]
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Reklamy po kresce wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 80 h.

Dziś: Im. Jezus — Sylwestra | Jutro: św. Marcelego I P. — Malachiasza Pr.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Wschód słońca o godz. 7 m. 52, Zachód „ „ 4 m. 27
Długość dnia godzin 8 min. 35. Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Wojna.

Przed dwoma dniami podaliśmy telegram z Londynu, że w porcie Isle-de-France na wyspie Mauritius krąży pogłoska, jakoby eskadra japońska przybyła do portu Diego Garcia na małej wysepce w archipelagu Malediwów. Dziś angielskie dzienniki potwierdzają prawdziwość tej pogłoski, więc uważamy za właściwe opisać tę miejscowość i jej strategiczne znaczenie.

Na południe od Indyj przedgangesowych, oddzielona od nich cieśniną tak wązką, jak gibraltarska, leży wyspa Ceylon. Od niej na zachód, w odległości siedmiu stopni geograficznych, znajduje się na oceanie Indyjskim długi a wązki archipelag, podobny na mapie do roju komarów, albo do kosmicznej mgławicy. To są Malediwy. Każda z nich — to zaledwie skała, wznosząca się nad wodami. Większa ich część służy tylko ptactwu morskiemu, są jednak nieco większe, na których mieszkają rybacy, a największa Diego Garcia ma port, który się tak samo nazywa jak wyspa. Tam-to właśnie, nie zawijając do portu, stanęła japońska eskadra. Kto płynie czy z morza Czerwonego, czy z Afryki do Indyj i dalej na wschód, musi przepłynąć mimo Malediwów, ponieważ tylko ta droga jest doskonale zbadana i narysowana na morskich kartach. Wprawdzie możliwa jest żegluga wszędzie indziej, nie ma jednak pewności, czy okręt nie wpadnie na jakąś rafę. Zatem dywizya Rożestwieńskiego, wzmocniona już eskadrą Fölkersama, a oczekująca jeszcze eskadry, która teraz przepłynęła przez kanał Suezki, musi z Tamatawy na Madagaskarze, gdzie teraz wypoczywa, przepłynąć w swej drodze na Daleki Wschód mimo Malediwów. Dlatego Diego Garcia jest dla japońskiej eskadry dobrym punktem obserwacyjnym. Stąd może ona wysyłać szybkie krążowniki w jedną stronę — ku morzu Czerwonemu, i w drugą — aż pod Madagaskar; jeżeli się uda, to napaść na jakiś okręt rosyjski, naturalnie nie wojenny, lecz transportowy, który krążąc wzdłuż wybrzeży i między wysepkami, gromadzi węgiel i żywność. Te morskie furażery będą więc odtąd w ciągłem niebezpieczeństwie, nie poważą się daleko odpływać od swej eskadry, a to Rosyanom znacznie utrudni żeglugę. Być może, że japońska eskadra, jeżeli jest dość silna, rzuci się na te rosyjskie okręty, które teraz są w Porcie Saida, a niebawem podążą z morza Czerwonego do Tamatawy, aby tam się połączyć z Rożestwieńskim. Być tedy może, że pierwsza bitwa morska odbędzie się na oceanie Indyjskim. [illegible] spętanie rosyjskiej armady, zmuszenie jej, aby się cała trzymała razem, nigdzie nie nabywała węgla i żywności, a ciągle [illegible] załogę i dużo zużyła węgla. To cel jeden, drugi zaś, równie ważny, ten, że trzeba, obserwując z daleka rosyjską armadę, dobrze wystudyować właściwości wszystkich jej okrętów, ich szybkość, [illegible] i t. d. Kiedy rosyjska armada zbliży się do Malediwów, japońska eskadra [illegible] się nią usuwać, nie tracąc jej z oczu, a to dlatego, że trzeba wiedzieć kędy Rosyanie popłyną. Są tylko dwie zbadane drogi przez rój wysp i wysepek archipelagu Indyjskiego. Oczywiście statki małe i średniej wielkości mogą tam krążyć wszędzie, ale wielkie okręty muszą płynąć albo przez kanał Malakka (między Syamem a Sumatrą), albo też przez kanał Zunda (między Sumatrą a Jawą). [illegible] Za tymi kanałami na wschód już się zaczyna morze Chińskie, gdzie japońska marynarka musi powitać rosyjską, ważnem więc jest dla niej zawczasu wiedzieć, skąd się na morze Chińskie wynurzą Rosyanie. [illegible] eskadry, która teraz przebywa pod Diego Garcia. Jeżeli Rożestwieński popłynie wprost do Australii, aby dopiero od niej wziąć kurs na północ, ku Japonii, albo prosto do Władywostoku, to i o tem Japończycy będą dokładnie wiedzieli. Takie oto jest militarne znaczenie japońskiej eskadry, która się pojawiła koło Malediwów. Sami Rosyanie obliczają, że w obec tego, iż ona istnieje i będzie im ustawicznie bruździła, zużyją oni cały miesiąc na przepłynięcie jednego tylko oceanu Indyjskiego, a ponieważ najmniej drugie tyle czasu będą potrzebowali na przebicie się przez archipelag Indyjski, przeto pojawią się na wodach chińskich nie wcześniej, jak w końcu marca. Przez wysłanie eskadry do Malediwów uzyskali więc Japończycy kilkotygodniową zwłokę, z której niezawodnie dobrze skorzystają.

Tymczasem w Mandżuryi, po kapitulacyi Portu Artura, zostało tylko jedno ognisko wojny. Jest to pozycya między rzekami Hunem i Sza. Ponieważ w tę stronę odszedł japoński korpus z pod Portu Artura, przeto Kuropatkin się przekonał, że jego armia zajmuje front zbyt długi. Rzeczywiście ciągnie się on z przerwami 150 kilometrów, jest więc nadzwyczaj rozległy, zwłaszcza w kraju górzystym i bezdrożnym. Postanowił tedy Kuropatkin odwołać korpus, który wysłał był do Kirinu, aby stamtąd można było w stosownej chwili uderzyć w bok armii japońskiej, nadto zaś postanowił zwęzić swój front. Zaczęły się więc teraz marsze dośrodkowe, które w tej porze roku zapewne są trudne, powolne i dla żołnierzy uciążliwe. Niektórzy militarzyści przypuszczają, że marszałek Oyama skorzysta z tej chwili, aby wykonać atak. Ale to zależy od stanu dróg.

Z Petersburga donoszą do pism berlińskich, że tam z powodu kapitulacyi Portu Artura spodziewają się ogromnego skandalu, gdyż militarzyści w głowę zachodzą, dlaczego nastąpiła kapitulacya, kiedy — jak wiadomo z raportu jenerała Nogi — było jeszcze dość żołnierzy, armat, amunicyi, całych fortów i żywności. Prosimy przeczytać podany wczoraj wykaz łupów. Są one rzeczywiście ogromne. Podobno kapitulacya nastąpiła zawcześnie jedynie dlatego, że nie było żadnej subordynacyi nietylko między żołnierzami, ale nawet między dowódzcami. Jenerałowie Fock i Smirnow nietylko nie słuchali Stössla, ale nawet robili mu na przekór. Ma to on przedstawić w Petersburgu i żądać sądu. Tegoż jeszcze potrzeba, aby wielki dramat zakończył się skandalem?

Walka wyborcza.

Z Pesztu nam piszą 13 b. m.:

(∾) Niektóre szczegóły walki wyborczej są nader ciekawe, a do najciekawszych należy przedewszystkiem agitacya pań z arystokracyi, następnie zaś — program stronnictw niemadyarskich. — Panie z wielkiego świata stanęły po stronie obstrukcyonistów, utworzyły komitet, zamianowały delegatki na każdy okręg wyborczy i zaczęły nadzwyczaj gorliwie, lecz nielegalnie popierać kandydatów opozycyi. Odwiedziły wszystkich kupców i oznajmiły im, że przestaną u nich kupować, jeżeli oni nie będą głosowali na obstrukcyonistów. W kamienicach swoich wypowiedziały mieszkania wszystkim lokatorom z tem zastrzeżeniem, że pozwolą im zostać, jeżeli będą głosowali na opozycyonistów. Policya poufnie zawiadomiła te polityczkujące damy, że takich agitacyjnych środków używać nie wolno, bo to jest niewolenie, zakazane przez ustawę, wydaną kilka lat temu na wniosek przyjaciela dzisiejszych opozycyonistów, ś. p. Szilagyi'a. Panie odrzekły, że ustaw nie uchwalają, więc też nic o nich wiedzieć nie mogą, a z drugiej strony nikt im nie ma prawa rozkazywać, aby trzymały w swych domach niemiłych lokatorów, albo też kupowały towary tam, gdzie im się nie chce. Wskutek takiej postawy pań, musiał hr. Tisza wydać okólnik do wszystkich władz, aby pociągały natychmiast do sądowej odpowiedzialności osoby, zniewalające obywateli do głosowania sprzecznego z ich przekonaniem. Zapewne to poskutkuje.

Grupy narodowe, niemadyarskie, dotąd przy wszystkich wyborach zachowywały się biernie, ponieważ był stały zwyczaj robienia wyborów tak, jak rząd kazał. Nieposłuszni — jeżeli to byli Słowianie lub Rumuni, szli do kozy za byle co, albo też mieli niesłychane trudności podatkowe. Nikt się na to narażać nie chciał, więc też jeżeli w sejmie znalazł się Rumun, Serb lub Słowak, wszyscy patrzali nań jak na jakiegoś zamorskiego ptaka wśród domowego drobiu. Ale teraz Tisza nakazał administracyi nie mieszać się do wyborów i niczyjej woli nie krępować, lubo zalecił urzędnikom, aby sami spełnili swój obowiązek jak im podyktuje sumienie. Gdy tak niemadyarskiej ludności rozwiązano ręce, ona natychmiast postanowiła wziąć czynny udział w wyborach. Powstały już komitety: rumuński, serbski i słowacki, które ułożyły programy polityczne i na okręgi zupełnie pewne zamianowały kandydatów. Rumuni postawili ich 26ciu, Serbowie 9ciu, a Słowacy 5ciu, razem więc 40tu, być jednak może, że przybędzie jeszcze paru. Nawet gdyby ci niemadyarscy deputowani szli zawsze razem z delegacyą chorwacką, która liczy czterdziestu posłów, to i w takim razie ta grupa sama przez się nie zaważy w izbie, która, oprócz delegatów chorwackich, składa się z 413 deputowanych, ale w kwestyach politycznych i ekonomicznych, gdy Chorwaci mają prawo głosu, za[illegible] posłów może przechylać szalę na jedną lub na drugą stronę; nadto zaś spora liczba obstrukcyonistów, n. p. niemal cała frakcya Banffy'ego i znaczna część frakcyi Szederkenyi'ego pochodzi z krajów niemadyarskich. Jeżeli więc teraz będą tam wybrani kandydaci narodowi, to obie te frakcye prawie zupełnie znikną i o tyle szczuplejszy będzie obóz opozycyjny. Chodzi więc jeno o to, do jakiego obozu przemkną deputowani grup narodowych? Otóż wynika z ogłoszonych przez nie programów, że zamierzają popierać gabinet. Domagają się one: uznania swych narodowości za „odrębne indywidualności polityczne, podtrzymujące jedność państwową krajów Korony św. Szczepana“, to znaczy, uznają język węgierski za państwowy, ale żądają uwzględniania ich własnych języków w zarządach gminnych, w sądach i szkołach, jak również tego, aby w ich krajach urzędnicy posiadali język miejscowej ludności. To widocznie mają sobie przyrzeczone od rządu, bo w dalszym ciągu programów swych domagają się wszystkich tych reform, które się znajdują w programie rządowego stronnictwa. Jedno tylko stawiają od siebie, ale i to wyłącznie dla swych okolic: otogłoszą — trzeba dążyć do rewizyi ustaw wyznaniowych w tym kierunku, iżby nikt nie miał prawa podawać się oficyalnie za bezwyznaniowca, oraz, żeby oprócz ślubów cywilnych, teraz obowiązkowych, również obowiązkowemi były śluby kościelne, które teraz nie są obowiązkowe. Któż temu nie przyklaśnie?

Korespondencye.

Wiedeń 12 stycznia.

(Skandaliczna premiera w niemieckim teatrze ludowym (Deutsches Volkstheater).

(y). Gdyby kto [illegible] dostarczyć bardzo jaskrawego dowodu [illegible] Kościół katolicki i jego urządzenia nie doznają w naszem państwie należytej opieki prawa, ten potrzebowałby tylko powołać się na premierę, wystawioną onegdaj w tutejszym niemieckim teatrze ludowym. Sztuka „Bracia św. Bernarda“, którą tam po raz pierwszy wystawiono, jest jednym nikczemnym paszkwilem na życie zakonne i na cały stan duchowny. Gdyby który autor odważył się w tem oświetleniu, w jakiem przedstawione jest duchowieństwo katolickie w tej sztuce, przedstawić stan robotniczy, to z pewnością towarzysze z pod Czerwonego sztandaru zdemolowaliby cały teatr, a policya czemprędzej zakazałaby dalszego wystawiania takiego utworu. Tymczasem sztuka „Bracia św. Bernarda“, szkalująca duchowieństwo katolickie, przepuszczona została przez cenzurę, co prawda, dopiero w ostatniej instancyi przez ministerstwo, gdyż zarówno policya jak i namiestnictwo zakazały początkowo jej wystawienia, ale obrotny dyrektor teatru ludowego p. Bukovics umiał jakoś przekonać referenta ministeryalnego, że nie należy „światła chować pod korzec“ i wyjednał cofnięcie wydanego przez pierwszą instancyę zakazu. Przez to już z góry zrobił sobie kolosalną reklamę i nie dziw, że teatr wypełniony był po brzegi publicznością, pragnącą zobaczyć „zakazany owoc“.

O samej sztuce rozpisywać się nie będę, bo jest i wstrętna i głupia — co zresztą wynika nawet z recenzyi pism liberalnych, które zachwycają się wprawdzie samym tematem, ale przytem boleją nad tem, że autor wyzyskał go nieudolnie i że dramaturg z talentem mógłby z tego zrobić „arcydzieło“. — wspomnę tylko o autorze tego niegodnego paszkwilu, a każdy już potrafi sobie wyrobić pojęcie o jego wartości. Owóż autorem jest niejaki Antoni Ohorn dawny mnich zakonu Premontratenzów, który uciekł z klasztoru, przeszedł na protestantyzm i został... literatem. Ze szkalowania katolickich wierzeń i urządzeń zrobił on sobie intratne zajęcie, pisze więc takie obrzydliwości, bo za nie najlepiej płacą.

Bohaterem jego sztuki jest niejaki Paweł, którego rodzice oddali do klasztoru, a który w chwili, gdy ma złożyć ostatnie śluby zakonne, odmawia złożenie przysięgi i ucieka w świat. Około tej postaci obracają się inne figury mnichów, oczywiście same karykatury. Jest także niezgrabnie wpleciony romans, siostra bowiem owego Pawła kocha się w jakimś młodzieńcu, tymczasem rodzice pragną, aby i ona została zakonnicą. Brat jednak, ów Paweł, staje w jej obronie i perswaduje rodzicom, aby nie łamali życia biednej dziewczyny, a jeżeli już chcą koniecznie zrobić ofiarę Bogu, to on poświęci się dla siostry i zostanie w klasztorze. „Zadowolnijcie się tem, że będziecie mieli jednego protektora w niebie, na co wam dwóch“ — w tak cyniczny sposób przemawia syn do rodziców.

Jak rzekłem wyżej, sztuka — pominąwszy już jej treść, szkaradna — jest nawet jako utwór sceniczny zgoła bez żadnej wartości, to też poważne pisma nawet o zakroju liberalnym, wcale nawet nie podały o tej premierze recenzyi, a jednak krytyk *Neue Freie Presse* uważa jej wystawienie za wypadek bardzo pożyteczny, bo jak się sam wyraża „chociaż akcya sztuki jest nieudolna, ale w czasach, w których przewaga Kościoła wszędzie dotkliwie uczuć się daje (!) takie oryginalne szkice rozmaitych sekretnych zajść w refektarzach i celach klasztornych mają bardzo wielki urok i siłę przyciągającą“.

W końcu nadmieniam, że o całym tym „wypadku“ teatralnym dlatego tylko rozpisałem się, że wobec tego, iż także w dyrekcyach naszych teatrów przeważa nieraz prąd zaznajamiania publiczności polskiej ze wszystkiem, co pojawi się na scenach zagranicznych, bez względu na to, czy to ma jakąś wartość, czy nie, boję się, ażeby i ta obrzydliwość nie dostała się na którąś z polskich scen, tem bardziej, że zarówno lwowski jak i krakowski teatr bardzo lubią okraszać swój repertuar nowościami wystawianemi w wiedeńskim teatrze ludowym.

List do Redakcyi.

(W sprawie dwurazowej nauki szkolnej.)

Przed kilku tygodniami ogłosiła Szan. Redakcya w łamach *Przeglądu* list, podpisany przez „Jednego z maluczkich“, a wystosowany do księcia Jerzego Czartoryskiego, z prośbą o zwrócenie uwagi sfer miarodajnych na szkodliwość nauki jednorazowej w szkołach średnich. Nie wszystkim zapewne czytelnikom *Przeglądu* znaną jest historya tego zarządzenia; dlatego opowiem ją w krótkości.

W r. 1892 Rada szkolna krajowa na wniosek dyrekcyi gimnazyum niemieckiego we Lwowie pozwoliła ze względu na stosunki lokalne zaprowadzić w tym zakładzie naukę jednorazową.

Exempla trahunt...

Zaraz w roku następnym na posiedzeniu lwowskiego Koła nauczycieli szkół wyższych wygłosił profesor Konarski referat, w którym wykazywał korzyści, mające rzekomo płynąć z nauki jednorazowej.

Wskutek tego uchwalono zaprosić wszystkie Koła tegoż Towarzystwa na prowincyi do zaopiniowania zamierzonej innowacyi.

Wszystkie Koła — z wyjątkiem nowosądeckiego, liczącego podówczas 9 członków — oświadczyły się za usunięciem nauki dwurazowej, a na walnem zgromadzeniu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, odbytem w r. 1893 w Krakowie, dyskutowano również o potrzebie zaprowadzenia tej nauki, a zbijano przedewszystkiem wątpliwości Koła sądeckiego, ogłoszone w czasopiśmie *Museum*.

Wkrótce potem wnosiły grona nauczycielskie szkół średnich, jedno po drugiem petycye do Rady szk. kraj. o zaprowadzenie nauki jednorazowej. Ponieważ Rada szk. kraj. do tych próśb się przychylała, uchwaliło grono nauczycieli gimnazyum sądeckiego przedłożyć takąż prośbę władzy szkolnej i o dziwo! Przeważna część profesorów, którzy jako członkowie Koła byli zażartymi przeciwnikami nauki jednorazowej, przerzuciło się tym razem na stronę jej wielbicieli i tylko dyrektor z dwoma nauczycielami nie zmienili swego przekonania, a wszelkie przedstawienia i powoływania się na powagi pedagogiczne, że wpływ szkoły na młodzież wobec powszechnego braku odpowiednich nadzorów domowych, dozna wielkiego uszczerbku, były głosem wołającego na puszczy.

Nie odmawiali wprawdzie niektórzy słuszności argumentów przeciw nauce jednorazowej, ale mówili: „Jeżeli my jedni wobec ogólnego w sferach nauczycielskich prądu obstawać będziemy za zatrzymaniem nauki dwurazowej, to spotka nas i ze strony władzy szkolnej i ze strony innych gron nauczycielskich zarzut naiwnej pretensyonalności; bo jeśli Rada szkolna zgodziła się gdzieindziej na tę innowacyę, to tem samem nie uznała jej za szkodliwą“.

Gdy przed dwoma laty krajowa Rada zdrowia w odezwie do Rady szkolnej krajowej oświadczyła, że przyczyny szerzących się w sposób zatrważający chorób zakaźnych między młodzieżą szkolną szukać należy w zanadto wielkiej swobodzie w rozporządzaniu czasem popołudniowym, posypały się jakby z rogu obfitości artykuły dziennikarskie, wykazujące szkodliwość nauki dwurazowej, posunięto się nawet tak daleko, że rozumowanie Rady zdrowia nazwano dziwnem i upatrywano w nauce dwurazowej zamach na życie rodzinne młodzieży.

Głosy te pochodziły przeważnie ze strony najbardziej interesowanej, t. j. ze strony nauczycieli. Osoby, żyjące z utrzymywania uczniów na wikcie i stancyi, nie zabierały w tej dyskusyi prawie żadnego głosu.

Na zwoływanych umyślnie zgromadzeniach prawiono, że nauka dwurazowa nie zdoła zapobiedz wałęsaniu się uczniów, że uczniowie skłonni do lampartki nie przestaną się wałęsać przy nauce dwurazowej, liczono nawet skrzętnie tych uczniów, którzy, mieszkają w znacznej odległości od budynków szkolnych, mówiono nawet o pomyślnych wynikach klasyfikacyi, będących owocem nauki jednorazowej; zapomniano przytem dodać, że przy nauce jednorazowej uczeń lampart będzie mógł łatwiej wciągać innych dobrych kolegów do lampartki i próżniaczego wałęsania się; że dawniej mieszkania wielu uczniów nie leżały także w pobliżu budynków szkolnych, a świat się przez to nie zawalił i że pomyślny wynik klasyfikacyi nie zawsze jest dowodem dobrego stanu nauki, bo klasyfikacya zależy często od pobłażliwości, względnie surowości nauczyciela, a często nawet i prądów, jakie panują w sferach kierujących.

Pamiętam dobrze, że kiedy w roku 1862 w jednem z gimnazyów lwowskich klasyfikacya przy końcu I półrocza wypadła nader niepomyślnie, grono nauczycieli otrzymało z namiestnictwa pochwałę, a ówczesny profesor tego gimnazyum, późniejszy inspektor kraj. p. Stanisław Olszewski miał bardzo przykre starcie z ówczesnym kierownikiem tego zakładu ś. p. X Ludwikiem Jurkowskim, który go kilkakrotnie wzywał do surowej klasyfikacyi.

Ówczesny dyrektor tego gimnazyum przewidywał, że z chwilą zaprowadzenia tej zmiany podniosą się skargi na rozluźnienie karności szkolnej i nauka będzie chromała i swym zapatrywaniom dał nawet wyraz w sprawozdaniu z r. 1893; bo jak tu można zarządzić zastępstwo wtedy, jeżeli nagle zasłabnie kilku profesorów i cała praca szkolna wszystkich innych zwaloną zostanie na czas przedpołudniowy, jak tu żądać od ucznia, aby słuchawszy nauki przez trzy godziny bez przerwy, brał potem w niej udział podczas dalszych dwóch godzin z należytą uwagą i korzyścią i przyszedłszy do domu zgłodniały, zapamiętał wszystko to, co mu profesorowie przez 5 godzin bez przerwy do głowy wtłaczali? Czy w takim razie praca nauczycieli może być wydatną? Nie!

Podczas gdy dawniej utrzymywano nauczycieli domowych tylko dla uczniów klas niższych głównie w tym celu, aby kontrolowali ich przygotowywanie się na lekcye szkolne, dziś znaczna liczba uczniów nawet w klasach wyższych nie może się obejść bez pomocy domowych instruktorów.

Że osobliwie nauka języków na tem cier-

---

81)

Jan Ogiński-Kontrymowicz.

WĘZEŁ GORDYJSKI

powieść.

(Ciąg dalszy).

Z okna swojej stancyi na Rybakach, wyglądał Roch niecierpliwie przybycia żony; kiedy więc dorożka zatrzymała się przed domem i z radością ujrzał, jak z niej wysiadała oczekiwana, prowadzona przez Skałę, zatarł ręce i rzekł:

— Wybornie! przyjechała z adwokatem, wszystko się piorunem ułoży; co prawda, ta rola tyrana nie jest dla mnie przyjemna. Niech sobie zabierze tego chłopaka, byle mi dała gwarancyę moich trzydziestu tysięcy rubli. Z taką sumką jeszcze odżyję na świecie i może wyszukam tę kobietę, na której zemścić się muszę.

Drzwi były niezamknięte, nie pukając więc, weszli nowoprzybyli.

Boleś w swoich własnych sukienkach, bawił się jakimś konikiem, a Roch z założonemi rękami stał na środku pokoju, wyraźnie ich oczekując.

Chłopiec zobaczywszy matkę, rzucił na podłogę zabawkę i gdy ta podniosła go z ziemi, przyczepił się do ust jej i rączkami otoczył jej szyję.

— Państwo przybyli dla skończenia układów, spodziewam się, że moja propozycya trafia do ich przekonania?

— Odrzucamy ją stanowczo — odrzekł Skała

— Tak! a więc myślimy prowadzić proces?

— Wcale nie.

— Targować się?

— I to nie.

— A więc cóż nareszcie?

Adwokat otworzył drzwi i kiwnął na Marka, żeby wszedł.

Na ten widok Roch cały sponsowiał od uderzenia krwi.

— Co! ty śmiesz wchodzić do mego mieszkania?

— Przynoszę ci wieści od twojej ukochanej.

— Mów, co masz powiedzieć i wynoś się.

— O której ukochanej właściwie chcesz wiedzieć? Jeżeli o Małgosi, to powiem ci, że mądrzejsza od nas obydwóch, puściła mnie jak i ciebie w trąbę, obdarszy z pieniędzy.

Roch roześmiał się na całe gardło i zawołał zadowolony: „dzielna kobieta!“

— Ale przynoszę ci wieści i od drugiej.

— Od kogo? Co? Nie rozumię nic.

— Przynoszę ci wieści od twojej żony.

— Od mojej żony? Czyż jej tu nie widzisz?

— Nie o tej mówię, ale o tamtej pierwszej, która mieszka w Petersburgu na Małej Morskiej Nr. 17.

Teraz Roch zbladł, zadrżał i niespokojnym wzrokiem zaczął wodzić po obecnych.

Adwokat obrócił się do bladej śmiertelnie biednej matki Bolcia i rzekł:

— Zabierz pani dziecko i jedź do domu.

— Bez mojej woli! — zawołał Roch postępując parę kroków naprzód i zasłaniając drzwi.

— Jeżeli się jeszcze raz odezwiesz — rzekł zimno adwokat — natychmiast każę przywołać policyę i aresztować cię, jak zbrodniarza dopuszczającego się dwużeństwa.

Roch stanął złamany z opuszczoną głową na piersi.

— Odejdź pani z dzieckiem — jeszcze raz powtórzył Skała — my tu już interesa sami załatwimy pomiędzy sobą.

Kobieta trzymając Bolcia za rękę, postąpiła parę kroków ku drzwiom, ale w pół drogi zatrzymała się, spojrzała jeszcze raz ostatni na człowieka, który był powodem wszystkich jej nieszczęść i wyjąwszy z kieszeni mały pugilares, położyła go na stole i śpiesznie wyszła.

Adwokat wziął pugilares, otworzył go i zajrzał do środka.

— Pięć papierków sto rublowych zostawiła dla ciebie ta kobieta, której nie byłeś godzien. Ja ci zostawiam pięć godzin czasu do opuszczenia Warszawy. Jeżeli jedną minutę pozostaniesz dłużej, biada ci. Czeka cię Sybir i katorga! Pamiętaj, pięć godzin czasu! O drugiej masz już być po za rogatkami Warszawy, a jeżeli kiedykolwiek ośmielisz się przybyć do Polski, czekają cię kajdany.

To rzekłszy wyszedł pozostawiając samych z sobą dwóch śmiertelnych wrogów.

Przez chwilę milcząc spoglądali na siebie. Marco był zimny i obojętny, za to twarz Rocha mieniła się co chwila, przechodząc od bladości do ponsu, od ponsu w siność.

— Zdradziłeś mnie — zawarczał nareszcie dziko — i ty myślisz, że ja ci to daruję?

I w jednej chwili porwał leżący drąg żelazny, służący do jakichś ćwiczeń gimnastycznych i szybko wzniósł go nad głową Ormianina, wspólnika, przyjaciela.

Ale Marco przygotowany był na ten napad, silnie pochwycił jego rękę i zawołał:

— Głupcze, sam się chcesz zgubić! Czyż nie wiesz, że dosyć mi krzyknąć na ulicę wybiwszy szybę, ażeby cię policya aresztowała, a potem żebyś przejechał się na Sybir.

Roch wypuścił drąg i uspokoił się natychmiast. Długo milczał, nakoniec jakby zbudzony ze snu, głośno sam siebie zapytał:

— Co ja teraz będę robił? — powiedz mi, gdzie przebywa Małgosia?

— Daj pokój, co ci przyjdzie z tej wiadomości, okradła mnie jak i ciebie, nie damy jej rady, ona mądrzejsza od nas obydwóch, a ty lepiej myśl o sobie, bo ten adwokat chociaż zostawił ci pięć godzin czasu, może się namyśleć i skrócić termin.

Roch w milczeniu przyjął przyjacielską radę.

W kilkanaście minut potem wychodzili obydwa z winnego handlu, w którym nastąpiło pożegnanie, podali sobie ręce i akrobata wskoczył do dorożki, która go szybko uwiozła na dworzec kolejowy.

— Nie oprze się bliżej jak za morzem — rzekł śmiejąc się Marco. — Niech jedzie do Klondyki, nakopie złota, to Małgocha znowu będzie miała co ssać z niego. — To mówiąc zapalił papierosa i gwiżdżąc marsz tryumfalny, skierował się do mieszkania Skały, po zarobione tak uczciwie pieniądze.

(Dokończenie nastąpi).

Inkasso weksli i przekazów na miejsca zagraniczne i na prowincyę przyjmują SOKAL i LILIEN dom bankowy i kantor wymiany

pi i że ogół uczniów, zamiast wyjść podczas pauzy na świeże powietrze, przygotowuje się dopiero podczas pauzy w szkole, fakt to powszechnie znany.

Gdy w r. 1889 ówczesny namiestnik Galicyi zawadził w swej podróży służbowej o pewne miasto gimnazyalne, pierwszem jego pytaniem, skierowanem do przedstawionego mu przez starostę dyrektora, było: „Jak tu wypadła matura?“ a gdy się dowiedział, że reprobowano około 13 abituryentów, wyrzekł z zadowoleniem: „To dobrze, to bardzo dobrze *). Gdy w 5 lat potem przybył do tegoż miasta i wypytując się o frekwencyę w 4 wyższych klasach usłyszał, że liczba uczniów w tych klasach nie przenosi 100, rzekł do dyrektora (w obecności dwóch teroyanów szkolnych): „Ha! to może należałoby w tem mieście zatrzymać tylko gimnazyum niższe“.

Chociaż słowa te wypowiedziane były bez jakiejś ukrytej myśli (gdyż w dwóch innych gimnazyach galicyjskich frekwencya w 4 klasach wyższych była jeszcze mniejszą), mimo to zwietrzył jeden dziennik krakowski w tych słowach namiestnika naganę, udzieloną dyrektorowi.

Odwiedzanie mieszkań uczniów, które według listu p. prof. Cilińskiego, umieszczonego niedawno w *Przeglądzie*, praktykuje się w Stanisławowie, nie zdoła zapobiedz złemu, bo dyrektor z profesorami nie może oddawać regularnie wizyt wszystkim uczniom źle umieszczonym, ani też doglądać miejsc, do których uczniowie, według przepisów szkolnych, chodzić nie powinni. *Emeryt.*

Co i o czem piszą.

Z doniesienia *Hałyczanina* dowiedziano się, że niejaki p. Bazyli Nahirny, rozpoczyna budowę „nowych“ cerkwi w następujących gminach: Opłucko, Werbiany, Tejsarów, Sichow, Klecko, Uliczno, Berlin, Dohpołów, Koniuchów, Glińsko, Olszanica, Ustianów, Orchowicze, Ostapowce, Cześniki, Silec, Trościaniec, Hłubokie, Korostowice, Tłuste, Ruda, Witków nowy i Lubliniec nowy. Z powodu tej wiadomości czyni *Kuryer lwowski* następujące rozsądne uwagi:

W ten sposób z wiosną bieżącego roku zniknie z widowni za jednym zamachem, aż 23 starych, a tak malowniczych i typowych cerkwi na Rusi. Czego nie może dokonać pożar, tego z powodzeniem dokonuje p. Nahirny, który, jak wiadomo, posiada dwa szablony, jeden na cerkiew drewnianą, drugi na murowaną i zapełnia nimi kraj cały. Kto widział owe przeraźliwie żółte, bez żadnej wartości architektonicznej, niezgodne z wiekową tradycyą, pseudobizantyńskie cerkwie t. z. „nahirnowskie“, temu serce ścisnąć się musi na myśl, że wszystkie wsie ruskie czeka ta sama „ozdoba“

Między cerkwiami obecnie skazanemi na zagładę znajdą się niewątpliwie i takie, które posiadają wielką wartość pamiątkową i ze stanowiska historyi sztuki. W obecnych jednak stosunkach, dzieło tego zniszczenia postępuje tak szybko i nagle, że nie ma nawet, zwykle, możności przekazania w rysunku lub fotografii, jak wyglądał dany budynek.

Jużto wogóle w niszczeniu zabytków własnej swojej kultury są Rusini mistrzami nieprześcignionymi, tak, że czasami zdaje się, jakby ta inteligencya ruska teraźniejsza uwzięła się specyalnie na to, aby narodowi swemu wydrzeć wszystko, co go tylko mogło z przeszłością łączyć i przeszłość tę ma choćby niejasno przypomnieć. W ostatnich czasach jesteśmy świadkami systematycznego wprost niszczenia zabytków cerkiewnych, przeciwko któremu protestował zjazd konserwatorów w Przemyślu, w lecie odbyty, a bezskutecznie remonstruje koło konserwatorów. Nawet instancye u konsystorza i wprost u metropolity X. Szeptyckiego pozostają grochem rzucanym o ścianę.

Może być, że tu chodzi o zniszczenie śladów wpływu polskiej kultury na naród ruski. Czyż to możliwe? — boć wandalizm, mający cele polityczne na oku, nigdy nie doprowadzi do pożądanych rezultatów, a w tym wypadku wiekowe skutki wspólnego pożycia obu narodów sięgają głębiej i nie dadzą się usunąć przez proste, choćby doszczętne zburzenie wszystkich starszych budynków cerkiewnych. Ale przez takie bezmyślne wprost niszczycielstwo, oddaje inteligencya ruska najgorszą przysługę rdzennie ruskiej, swojej własnej kulturze. Wszak wiadomo, że ruskie budownictwo drewniane, ruska ciesielka jest równie starą, jak polska, a wykazuje odrębne swoje właściwości, mające źródło w prastarych czasach słowiańskich i w przyjęciu chrześcijaństwa ze Wschodu. Dawniejsze cerkwie ruskie noszą piętno pochodzenia wschodniego, bizantyńskiego, a jako takie są zabytkami, świadczącymi o przenoszeniu i przystosowywaniu form wytworzonych przez cesarstwo bizantyńskie do miejscowych warunków. Owe wszystkie formy przedromańskiej architektury dadzą się łatwo odszukać w budownictwie drewnianem na Rusi, które zakonserwowało w ten sposób kolebkę ruskiej historyi i cywilizacyi.

Ubiegłej sesyi sejmowej wygłosił hr. Piniński bardzo piękny referat o potrzebie ochrony zabytków i ich konserwowania, o tej samej potrzebie dziś bardzo się dużo mówi i pisze — czy więc niedałoby się w jaki sposób zapobiedz temu... masowemu wandalizmowi?

* * *

P. Zdzisław Dębicki zamieścił w *Gazecie polskiej* znaną bajkę o rycerzach i królewnie na szklanej górze w bardzo ładną formę poetycką przybraną, szkoda tylko, że nie całą. Oto ona:

Jadą, jadą zakuci rycerze
Ku dalekiej — hen — ku szklanej górze,
By królewskiej pokłonić się córze
I zapytać, którego wybierze?

Błyszczą w słońcu stalowe puklerze,
Lśnią szyszaki w pawich piór wichurze —
Jadą, jadą zakuci rycerze
Ku dalekiej — hen — ku szklanej górze...

A królewna wychodzi na wieżę
I krwawiącą na dół ciska różę...
„Kto po szklanym wedrze się tu murze
W tego miłość i męztwo uwierzę...“
Jadą, jadą zakuci rycerze...

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 14 stycznia. Parlament niemiecki obradował wczoraj w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Kilku mówców podnosiło konieczność rychłego wydania jednolitej ustawy państwej w sprawie wykonywania kar.

Sekretarz stanu Nieberding oświadczył, że to będzie możliwe tylko równocześnie z reformą ustawy karnej, ale na razie nie da się przeprowadzić.

Poseł Kulerski zaznaczył, że sale sądowe w polskich okolicach są widownią namiętności i nienawiści wobec Polaków.

Niektórzy ludzie odgrywają tam rolę ajentów prowokacyjnych. Zwłaszcza dużo daje do myślenia postępowanie prokuratorów wobec polskich oskarżonych, szczególnie wobec redaktorów Polaków. Jeden z prokuratorów oświadczył, że jest nie do uwierzenia, iż księża modlą się o błogosławieństwo Boże dla Polaków strejkujących, a więc dla rabusiów i morderców. To jest niesłychane oszczerstwo i urąganie polskim uczuciom narodowym. Takie postępowanie z pewnością nie dowodzi szlachetności.

Ale dziś nikt o szlachetność nie pyta, a każdy za wszelką cenę chce zrobić karyerę, korzystając z tego, iż wobec polskiej narodowości, ujarzmionej, wszystko jest dozwolone. Jeśli Polacy odmawiają zeznawania w języku niemieckim, czynią to dlatego, że mają wysokie pojęcie o świętości przysięgi.

Coraz bardziej ustala się przekonanie, iż sądy pruskie nadużywane są do celów policyjnych. Sądy pruskie traktują prasę polską jecze gorzej, niż rosyjskie. (Potakiwania).

Dziś dalszy ciąg obrad nad budżetem sprawiedliwości, a ponadto obrady nad wniesioną przez socyalistów interpelacyą w sprawie strejku górników w Essen.

Berlin 14 stycznia. W komisyi budżetowej parlamentu dyrektor kolonii Stiebel oświadczył, że dotychczas wysłano do Afryki południowej 519 oficerów, 154 urzędników i 11 tysięcy szeregowców, oraz 10 tysięcy koni, 54 dział polnych i 16 dział maszynowych. Do końca grudnia z. r. wydano 42 milionów marek.

Poseł Bebel (soc. dem.) żądał wyjaśnienia, jak się traktuje Herrerów, dzienniki bowiem doniosły, że gen. Trotha postawił sobie za zadanie wytępienie Herrerów.

Dyr. Stiebel odpowiedział, że kanclerz Rzeszy dnia 5 grudnia z. r. dał w parlamencie dostateczne w tej sprawie wyjaśnienie. Generał Trotha uważał sobie za zadanie nietylko zwyciężyć Herrerów, ale także ewentualnie wyprzeć ich po za granice. Otrzymał jednakże od kanclerza telegraficzne polecenie, aby Herrerów, którzy się poddadzą dobrowolnie, z wyjątkiem winowajców lub przewódzców, przyjmował z powrotem.

*) Dzisiaj, jeżeli matura wypadnie niepomyślnie, władza szkolna wytyka szkole, że nie spełniła w ciągu lat 8 swego zadania!

Wypadki w Rosyi.

Petersburg 14 stycznia. Komitet ministrów ukończył obrady nad poprawą położenia prasy i rozpoczął naradę nad kompetencyą i składem wiejskiego i miejskiego samorządu.

Moskwa 14 stycznia. Obrady komisyi nauk technicznych zawieszono. U wejścia do lokalu zgromadzeń wywieszono ogłoszenie, w którem powiedziano, że zaprzestanie prac komisyi następuje z przyczyn od niej niezależnych.

Moskwa 14 stycznia. Szef policyi Trepow udaje się do Azyi wschodniej.

Wojna rosyjsko-japońska.

Tokio 14 stycznia. Szkody, wyrządzone przez patrole konnicy rosyjskiej na liniach kolejowych Anszanczan-Haiczeng i Inkau-Taszi-czao, są nieznaczne.

Tokio 14 stycznia. Z japońskiej głównej kwatery w Korei donoszą dnia 13 b. m., że japońska załoga z Hamhön pobiła kozaków sybirskich w pobliżu Honemian. Dnia walki nie podano. Rosyanie cofnęli się w nieładzie, zostawiając na polu walki 9 poległych.

Tokio 14 stycznia. Japoński krążownik „Tokiwa“ schwytał na wodach japońskich angielski parowiec „Roselej“ z ładunkiem węgla, przeznaczonym dla Władywostoku.

Suez 14 stycznia. Rosyjska flota odjechała w południowym kierunku, prawdopodobnie do Dżibutti.

* * *

Pisarz rosyjski Niemirowicz-Danczenko w jednym ze swych listów z teatru wojny opowiada, że jenerał Daniłow unosił się przed nim nad męstwem żołnierzy pochodzących z Sybiru. Ale też wybito ich! Zaledwie dziesiąty pozostał. Pułki sybirskie są dziś nie większe od batalionów. Niestety na uzupełnienie ich przysyłają takich z europejskiej Rosyi, którzyby lepiej siedzieli w domu. Jedyna nadzieja we wpływie tradycyj pułkowych, które są zdolne w krótkim czasie dokonać duchowego przeobrażenia żołnierza. Być może, że i tu będzie to samo.

Mówią, że żołnierze, przybywający z Rosyi, nie chcą wojny i dlatego często licho się biją. Lecz kiedy to żołnierz pragnął wojny? Ja, jeśli znam takich, to są to wyjątki. Naród rosyjski miłuje spokój. Nie ma w sobie szowinizmu i nie łatwo mu go zaszczepić. Jest ciałem i duszą „glebae adscriptus“ i nic go nie zdoła wytrącić z tej kolei. Nie pragnął on się bić i przedtem, szedł zaś na wojnę tylko dlatego, że go na nią poprowadzili. Legendowy urok wojny w jego oczach pozbawiony jest wszelkiego sensu. Potem, jak się otrzaska ze wszystkiem, stawia odważnie czoło nieprzyjacielowi i bije się dzielnie, ale zapału bojowego w nim się nie doszukasz, jest on bowiem przeciwny jego spokojnej naturze. Ma dość siły i męstwa, ażeby się bronić u siebie w domu, ale do cudzego się nie wtrąca...

— Gnali nas przez Syberyę — opowiadał mi raz na pozycyi podczas bezsennej nocy jeden z żołnierzy gubernii wewnętrznych, udekorowany już za męstwo dwoma orderami św. Jerzego — szliśmy dalej i dalej, a ja wciąż patrzyłem i nie mogłem wyjść z podziwu. Mój Boże, ile Rosya posiada jeszcze ziemi pustynnej, niezaludnionej!.. Ciągnie się ona na prawo i na lewo i nie ma jej końca i żaden jeszcze pług jej nie przeorał. Czemu my pożądamy cudzego dobra? Weźmy na przykład taką chociażby Mandżuryę. Co za korzyść z tego kraju, kiedy tu każda piędź ziemi ma właściciela, jest uprawiona i wyzyskana. Wieś obok wsi, gospodarz siedzi na gospodarzu. Kto nas tu wzywał, po kiego dyabła zaleźliśmy tutaj?

I takie pytania, to nie wyjątek, to głos ogólny w wojsku. Nie mówię już o oficerach, którzy poprostu nie wiedzą, po co i za co walczą. Kazali im, więc się biją, kazali im, więc umierają, jak na żołnierzy przystało, ale przecież myśleć nikt im zabronić nie może.

Zielone doliny, święte gaje, rozległe wsie... Hej, te wsie, te malownicze wsie mandżurskie! W ciągu całych stuleci gromadziły się tu, nie powiem bogactwa, bo tego tu nie ma, ale dobrobyt narodowy i wszystko to pójdzie w niwecz. W Mandżuryi nie ma lasów i nie potrzeba być prorokiem, ażeby przepowiedzieć, że wszystkie drewniane części tych fanz, ich misterne sztachety i płoty z gaolanu, pójdą na opał dla żołnierzy obydwóch armij walczących.

Manzowie dotychczas siedzą jeszcze w domach i oddają się pracy, lecz wkrótce będą musieli porzucić wszystko i uciekać, bo podczas mrozu żołnierze muszą przecież gdzieś przed nim znaleźć schronisko, nieubłagane zaś warunki wojny nie mają nic wspólnego ani ze sprawiedliwością, ani z poszanowaniem praw cudzej własności. Owe pola, tak wspaniale falujące obecnie kiściami gaolanu, czumizą, bobem, będą podobne w roku przyszłym do pustyni i jeśli ta wstrętna rzeź przeciągnie się dłużej, rodzi się pytanie, czem będzie żyła armia w kraju, który nie wrzuci w ziemię ani jednego ziarna na jesieni? Japończykowi łatwo; jemu wszystkiego dostarczą przez Inkau i z Inkau, z Japonii i z Chin. Całe porzecze Laocho znajduje się w ich rękach i jeśli kto, to w żadnym razie nie Chunchuzi będą im utrudniali dostawę żywności i amunicyi.

Zupełnie inne będzie położenie nasze. My wszystko musimy przywozić z Rosyi i Syberyi jednotorową koleją. Czy podoła ona temu wszystkiemu? Czy wystarczy wagonów?

W ostatnich czasach ludzie, skupiający w swych rękach wiele władzy (naturalnie działający nie na liniach bojowych armii, gdzie walczą i umierają, lecz na jej tyłach), wpadli na kapitalny, zaiste, pomysł. Oto, ażeby powrotne wysyłanie pustych wagonów towarowych, które przywiozły z Rosyi świeże wojska, nie powstrzymywało ruchu na kolei, ktoś rzucił bajeczną myśl, według której wagony owe należy zrzucać z szyn i palić na miejscu.

Pomysł istotnie wart opatentowania...

* * *

Od dra Józefa Jaroszewskiego z Władywostoku, otrzymała *Gaz. Kal.* list, datowany 11 grudnia. W liście tym czytamy:

„Wczoraj wieczorem przyjechałem do Władywostoku. Wrażenie pierwsze było przyjemne, zdawało mi się, że dostałem się do dużego europejskiego miasta. Domy trzypiętrowe, murowane, ulice brukowane dobrze, sklepy duże z ładnemi wystawami, oświetlone elektrycznością. Pogoda była nieszczególna, zamieć śnieżna okropna, tak, że nie można było przejść na drugą stronę ulicy. Zatrzymałem się w hotelu Charkowskim. Pomimo, że hotel niepierwszorzędny, drożyzna jednak szalona. Maleńki pokoik na 3ciem piętrze o jednem okienku 2 rb. 50 kop. na dobę. Władywostok, to, prawdę mówiąc, jedna główna ulica „Świetlańska“, która ma formę podkowy; magazyny wspaniałe, lecz jak sklepy pozamykają, to nosy można porozbijać, gdyż samo miasto oświetlone jest naftą. Obejrzawszy główną ulicę, poszedłem na brzeg zatoki. Tutaj już czekali Chińczycy z dżonkami na amatorów jazdy na łódce. Kiedy się przybliżyłem do nich, usłyszałem okropny krzyk. Nie wiedziałem, co to ma znaczyć, myślałem, że powaryowali, tymczasem dowiaduję się, że zapraszają mnie na łódkę i jeden drugiego stara się przekrzyczeć.

Siadłem na dżonkę Chińczyka, który najwięcej krzyczał te słowa: „moja szybko twoja lubit“ (ja cię bardzo lubię) i kazałem zawieść się do krążownika, niedaleko stojącego. Z daleka widać było ogromny statek, na ciemnoszary kolor pomalowany, z 4 kominami. Kiedy łódka zbliżyła się do krążownika, spytałem się majtka, stojącego na strażnicy, czy można obejrzeć statek? Odpowiedział, że pójdzie zapytać się oficera. Korzystając z wolnego czasu, zacząłem przyglądać się z zewnątrz krążownikowi. Na przodzie czarnemi literami napisano: „Rosya“; herb państwowy był czemś zakryty. Z boku widać wystające długie lufy armat i Chińczyków pracujących. Na pokładzie ukazuje się oficer marynarki, w wielkiej, futrzanej czapce na głowie. Przyglądam się bliżej i o dziwo! Poznaję dobrego znajomego miczmana, Polaka, z którym półtora miesiąca mieszkałem razem w jednym pokoju w Inkau. Ucieszyliśmy się bardzo, lecz ponieważ był dyżurnym, więc sam nie mógł mnie oprowadzić po statku, a dał mi żołnierza za cicerone. Ten mi opowiedział, że trzy kominy są nowe, albowiem stare strasznie podziurawione były japońskiemi kulami. Kominy pomimo to, że składają się z dwóch grubych warstw żelaza, mają kilka wielkich otworów, tak, że śmiało człowiek może przez nie przejść, małych zaś otworów mnóstwo; komin podobny jest do sita.

Na pokładzie stoi kilkanaście armat: kilka 6-calowych po 358 pudów wagi, parę 47-milimetrowych i parę 75 milimetrowych. Na przodzie parostatku stoi armata 8-calowa, którą za pomocą mechanizmu bardzo łatwo można kręcić na prawo i na lewo. Z pokładu poszliśmy na dół. Tam widziałem wielkie armaty, niektóre pokiereszowane kulami. Reperują je Chińczycy. W jednem miejscu zauważyłem wygiętą do góry podłogę żelazną. To kula przeszła pod spodem i ciśnieniem podłogę wygięła. Tutaj ujrzałem pierwszy raz torpedy. Część ta zaraz pod pokładem ogrodzona grubem żelazem, lecz nieopancerzona. Część dolna, gdzie się znajdują maszyny, opancerzona 12-calową żelazną ścianą. Na pokładzie jest oddzielny pokój okrągły, obity także 12-calowem żelazem i mający dokoła okienka do patrzenia. Tutaj w czasie bitwy znajduje się admirał, lub dowódca okrętu.

Obejrzawszy wszystko detalicznie, przyszedłem do przekonania, że krążownik „Rosya“ porządnie ucierpiał. Następnie kazałem zawieźć się ku torpedowcom. Po drodze widziałem, że niedaleko stał krążownik „Bogatyr“, który w czasie mgły natknął się na kamień podwodny, przebił sobie bok i obecnie reperują go Chińczycy. Takie samo nieszczęście spotkało krążownik „Gromowoj“. Torpedowców w porcie podobno jest 7. Do jednego z nich przypłynęliśmy. Torpedowiec długi, lecz wąski. Na górze przyrząd do wyrzucania torped, z boku armaty o pięciu lufach. Ażeby lufa nie bardzo się nagrzewała, do około niej urządzony rezerwoar, do którego ciągle płynie zimna woda. W środku torpedowca niewielka sala. Na torpedowcu 2 oficerów, 1 inżynier i 20 żołnierzy.

Historya o mądrym wuju Andrzeju

i niezdecydowanym młodziku.

Ze względu, że to jest karnawał i że refleksye małżeńskie najwięcej teraz zajmują umysły młodych ludzi, przytaczamy tutaj anegdotę opowiedzianą w *Kuryerze Warszawskim* przez p. Rabskiego:

Żył w jakiejś małej mieścinie mądry człowiek, nazwany wujem Andrzejem. Była to wyrocznia miasta i okolicy. Gdy wieczorem przy szklance piwa krytykował uchwały magistrackie, zdawało się ludziom, że błyskawica rozświeca mrok życia małomiejskiego. Gdy dwu pokłóconych przyjaciół uprosiło go, aby był arbitrem w ich sporze, nawet król Salomon mądrzejszych nie wydawał wyroków. Wuj Andrzej wszystko wiedział i na wszystko umiał poradzić. Mówiono o nim, że wystarczy, aby spojrzał na kurę, a kura w tej chwili zniesie mu jajko, mówiono także, że gdyby Nansen go był poprosił o radę, jak szukać bieguna północnego, biegun byłby już dzisiaj odkryty.

U stóp wuja Andrzeja siadało mnóstwo młodzieńców i panien, słuchających w skupieniu jego wykładów, które nazywał „filozofią życia praktycznego“. Lubił on młodzież i chętnie do niej przemawiał, a ilekroć który z jego słuchaczów stanął na rozdrożach, on zawsze właściwą wskazywał mu drogę. Zdarzyło się jednak razu pewnego, że przyszedł do niego człowiek, który już poczuł wolę Bożą w sobie, i tak do mędrca przemówił:

— Wuju Andrzeju! błagam cię o radę. Zapracowałem sobie już tyle, że mogę żonę i dzieci, o ile ich nie będzie za wiele, przyzwoicie wyżywić. Zanim jednak zdecyduję się stanąć na ślubnym kobiercu, chciałem zdanie twoje usłyszeć. Czy uważasz zamiar mój za rozsądny?

Wuj Andrzej zmarszczył czoło, zadumał się głęboko i tak odpowiedział:

— Młodzieńcze! Nie zwykłem skąpić swojego doświadczenia tym, którzy rad i wskazówek odemnie żądają. Ale ilekroć spyta mnie ktoś, co lepsze jest: ożenić się, czy też nie ożenić? odmawiam zwykle dyskusyi. Przecież już Franklin powiedział, że „prędzej czy później każdy staje na rozdrożu i musi wybierać między szeroką i wygodną ulicą, która prowadzi do samotnej nędzy, a stromą i kamienistą ścieżyną, która wiedzie do małżeńskiego nieszczęścia. A zatem to obojętne, którą ktoś drogę wybierze.“ I słusznie powiada wielki Benjamin Franklin, bo kiedy niekiedy każdy żałuje, że drugiej drogi nie obrał, bo każdy człowiek żonaty ma chwile tęsknoty za dawną swobodą, a każdy stary kawaler miewa nastroje rozpaczliwe, w których wyje z bólu, że nie ma przy nim małej dzieciny, którąby mu rączki zarzuciła na szyję i powiedziała: Tato!

Wuj Andrzej pomyślał chwilę i tak dalej mówił:

— Małżeństwo to dyabelnie długa historya i pełno w niej zmiennych sytuacyj. Gdybym ci dzisiaj, mój chłopce, poradził: „Ożeń się!“ błogosławiłbyś mnie sto razy i sto razy przekląłbyś mnie niezawodnie. Pomyśl tylko: Za lat 7 lub 8 wracasz zmęczony, jak wyżeł po polowaniu, do domu Kucharka uciekła. Pokoje są pełne dymu, bo zepsuły się piece. Dwoje dzieci choruje na szkarlatynę, a żona na atak histeryi lub siedzi w kącie z zapłakanemi oczyma i robi taką minę, jakbyś ty był winien wszystkiemu. Wtedy, oczywiście, zaczynasz sobie włosy z głowy wydzierać i przy tej miłej operacyi przypomina ci się nagle, że to ja ci radziłem wstąpić w związki małżeńskie. Kupujesz sobie tedy kredę, biegniesz do mojego domu i wielkiemi literami piszesz na bramie: „Tu mieszka stary idyota“. Ale przypuśćmy, że ci odradzę związać się stułą z kobietą, a ty posłuszny moim perswazyom, zaniechasz myśli o małżeństwie. Czy sądzisz, że rezultat będzie inny? Przyjdzie czas, w którym zacznie ci dokuczać katar żołądkowy i „melancholia hotelowa“, przyjdzie czas, gdy siedząc samotnie w swojej celi kawalerskiej, pomyślisz sobie, że gdybyś się był ożenił, miałbyś teraz ciepło rodzinne, że otaczałby cię wieniec ślicznych główek dziecięcych, że miła kobietka podawałaby ci herbatę, a najstarsza córka bawiłaby cię opowiadaniami o figlach pensyonarskich. I wtedy kupiłbyś sobie także kredę i napisałbyś na bramie domu mojego: „Tu mieszka cymbał nad cymbałami“. Widzisz mój młody przyjacielu, nieszczęście jest nieuniknionym dodatkiem życia naszego, dni ciemne łączą się z jasnemi bez względu na to, czy ktoś zawinie do portu małżeńskiego, czy też pozostanie starym kawalerem. Człowiek żonaty, który czas dłuższy leżał na łańcuchu, wyobraża sobie w chwilach smutku i niedoli, że szczęśliwsi są jego nieżonaci przyjaciele, a stary kawaler pomyśli sobie nieraz, widząc jakąś sympatyczną scenę z idyli ogniska domowego, że życie kawalerskie nie warte jest szczypty tabaki.

— Więc ty sądzisz, wuju Andrzeju, że człowiek nigdy nie może być szczęśliwym, ani jako kawaler, ani jako żonkoś? — zapytał młodzieniec rozczarowany.

Wuj Andrzej uśmiechnął się smutnie.

— Nie zapominaj — rzekł — że każdy z nas otrzymuje w życiu pewną porcyę batów i że baty te przyjąć musi, bez względu na to, czy się ożenił, czy pozostał wolnym. Ale każdy też, otrzymując plagi, wyobraża sobie, że ta druga metoda życia, której właśnie nie wybrał, byłaby go wybawiła od batów. I oto jesteśmy świadkami krotochwili wesołej: Żonaci spoglądają zazdrośnie na kawalerów i żałują, że zakuli się w dyby małżeńskie, a starzy kawalerowie wzdychają smętnie, że skazani są na więzienie celkowe, i zawistnie patrzą na tych, którzy mają własne ogniska rodzinne. Nie! chłopcze kochany, nie mogę dać ci żadnej rady, któraby mnie uchroniła od późniejszych pretensyi z twojej strony. Tak, czy owak, znienawidziłbyś mnie z pewnością. Wracaj tedy do domu i połóż sobie kabałkę: Żenić się, czy się nie żenić? Ale pamiętaj zawsze o tem, co ci powiedziałem. Chmury są wszędzie i każdy z nas ma takie chwile w życiu, że dałby wiele za to, aby mógł zmienić układ stosunków domowych i otoczenie swoje.

— Więc, radzisz mi, wuju Andrzeju, skoczyć z zamkniętemi oczyma, bez namysłu, w przyszłość?

— Tak postępuje większość ludzi — odpowiedział wuj Andrzej. — Skoczywszy w mrok, upadniesz może między pokrzywy, a może między róże. Ale gdziekolwiek się znajdziesz, przyzwyczaisz się z czasem jako tako do położenia.

Taka jest historya o mądrym wuju Andrzeju i niezdecydowanym młodziku, który do małżeńskiego zabierał się stanu.

Mały feljeton.

Z poezyi japońskiej.

Yeda Masajiro.

Skarga kwiatów na śliwach.

Przed wschodem załkał wiatr lękliwie...
Od morza powiał zimny wiew...
(Może to serce płacze drzew?)
...Srebrzone kwiaty drżą na śliwie...

Oto tajemne dreszczów chwile,
Rozgrane kwiecia senną mową...
Idą szelesty w dal echowo,
A liście drgają, jak motyle...

Gra fala... echo mknie tułacze...
Za echem wody płynie śpiew — —
To dusza się ozwała drzew —
(Kwiecianą skargą śliwa płacze!)

Nagay Topo.

Ptaki w klatce.

Za złotemi szczeblami barw tęczą się mienią
Cudnych ptaków gromadki płochliwe...
Plamy lotek ruchliwych migocą, jak żywe,
Fioletem, szafirem, czerwienią...

Śnieg za oknem rozwiesił festony błyszczące,
Mroźny wicher iskrzące tka krosna...
Ale ptakom się marzy wstające w mgłach słońce,
Zapach wiśni, tchnień ciepło i wiosna...
Wstają w ptasiej pamięci sny, jasne zielenią —
Niesi słońce w nich blasku skry żywe —

Za złotemi szczeblami barw tęczą się mienią
Cudnych ptaków gromadki płochliwe...

Przekład *J. Pietrzyckiego.*

KRONIKA.

Lwów 14 stycznia.

Stan zdrowia X. arcybiskupa Hryniewieckiego jest — wedle zapewnień lekarzy czuwających u jego łoża — zadowalający.

Namiestnik Andrzej hr. Potocki wyjechał wczoraj po południu, wraz z szefem biura prezydyalnego, radzcą dworu p. W. Zaleskim, w sprawach urzędowych do Wiednia.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada gminna w Bołszowcach staroście w Rohatynie p. Antoniemu Grodkiemu.

Konkurs na posadę lekarza okręgowego w Tymbarku, z roczną płacą 1.000 K. i ryczałtem na objazdy w kwocie 800 K. rozpisuje Wydział Rady powiatowej w Limanowej. Podania do 15-go lutego.

Z Filharmonii lwowskiej. Program koncertu najznakomitszej obecnie pianistki Teresy Carrenno, który się odbędzie 18-go b. m. jest następujący: 1) Beethoven. Sonata appassionata. 2) Fr. Chopin. Prelude op. 22. N. 15. Nokturn op. 62. Nr. 1. Walc op. 42. Scherzo op. 31. 3) Schuman. Etudy symfoniczne. 4) Schubert. Impromptu. Op. 90. Nr. 2. Schubert-Liszt. Soirée de Vienne. Walc. Schubert-Tausig. Marsz wojskowy.

Z powodu zasp śnieżnych wstrzymano ruch ogólny na szlaku Bieńczyce-Kocmyrzów kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów, aż do odwołania.

Mianowanie. Prefekt akademii konsularnej w Wiedniu p. Józef Błociszewski został zamianowany nadzwyczajnym profesorem prawa narodów i historyi dyplomacyi w tej akademii.

Policya przeciw maszynom do pisania. *Kijewlanin* donosi, że policya w Romnach nakazała skonfiskować wszystkim obywatelom maszyny do pisania.

Ordery „pour le mérite“. Cesarz Wilhelm udzielił, jak wiadomo, orderów „za zasługę“ jenerałom Stösslowi i Nogi'emu. Order wojskowy *pour le mérite*, jest trzeciem z rzędu odznaczeniem najwyższem w hierarchii orderów pruskich. W posiadaniu tego orderu jest dotychczas sześciu członków rodziny cesarskiej w Rosyi: wielcy książęta Michał Mikołajewicz, Włodzimierz Aleksandrowicz, Aleksy Aleksandrowicz, Sergiusz Aleksandrowicz, Konstanty Konstantynowicz i Michał Michałowicz.— Po wojnie rosyjsko-tureckiej order ten nadany został kilku jenerałom rosyjskim, a między innymi jen. adj. hr. Pawłowi Szuwałowowi. Posiadają go także: król Karol rumuński i jenerał Lignitz, również za wojnę turecką. Z książąt krwi, order udzielony teraz Stösslowi i Nogi'emu, posiadają książę Albrecht i książę Artur Connaught. W. ks. Michał i ks. Albrecht pruski mają dodane jeszcze do orderu gałązki dębowe. Od czasu wojny tureckiej orderu *pour le mérite* nie udzielali władcy Prus żadnemu z cudzoziemców. Z oficerów niemieckich, którzy go otrzymali w ostatnich czasach, wymieniają dzienniki berlińskie między innymi podpułkownika Förstera, który jako major brał udział w wyprawie chińskiej w r. 1900, a obecnie znajduje się w głównej kwaterze japońskiej.

Życie nad stan. Wielkie miasta łatwą dają sposobność błyszczenia... na kredyt. Czy to jakiś sprytny oszust, który nie pracując i nie mając żadnych środków, mimo to pragnie „udawać pana“. Czy to jakiś pan „prawdziwy“ przejdzie miarę zbytku i zacznie żyć ponad stan swego majątku — i jeden i drugi nietrudno znajdzie łatwowiernych, którzy mu otworzą kredyt. Naturalnie życie takie na kredyt zawsze skończyć się wreszcie musi katastrofą, samobójstwem, uwięzieniem lub ucieczką do Ameryki Upadek moralności w ostatnich czasach oczywiście przyczynia się jeszcze do tego, że zdarzenia takie wchodzą dziś niemal na porządek dzienny. Brak etycznego hamulca coraz więcej lekkomyślnych ludzi popycha w objęcia żądzy życia wytwornego, błyszczącego nad stan, a na koszt innych łatwowiernych ludzi. Jeśli chodzi o jakąś małą kreaturę i o nie wielką kwotę, nie wiele się o tem mówi, lecz wybitniejsze nazwiska i wielkie kwoty robią sobą dużo hałasu. A jest tego hałasu niestety coraz więcej. Co raz to częściej telegramy donoszą z jakiegoś Berlina, Paryża, Wiednia, Budapesztu o takich skandalach w wielkim stylu.

W dniach ostatnich Budapeszt i Wiedeń zwróciły na siebie uwagę dwoma takimi skandalami. Jak już pokrótce doniesiono z Wiednia, umknął z kochanką architekt baron Marpurgo, pozostawiwszy wielkie długi, zaś z Budapesztu hrabia Szapary.

Baron Marpurgo pochodził z tryesteńskiej rodziny bankierskiej. Nie należał wprawdzie do jej linii majętnej, lecz przecież miał trochę grosza. Po ukończeniu studyów technicznych, założył przedsiębiorstwo budowlane, a że był człowiekiem zdolnym i obrotnym, miał wszelkie dane do pewnego powodzenia. Zniszczyła go żądza życia nad stan. Baron Marpurgo poznał pewną piękną, podrzędną, aktoreczkę z *Deutsches Volkstheater* i wziął ją sobie za metresę. Zaczął żyć w sposób bajeczny. Ekwipaże na gumowych kołach, automobile, wspaniale urządzone mieszkanie — wszystko to oczywiście na kredyt — oto są rzeczy, które go doprowadziły do katastrofy. Naciąganie kupców i fabrykantów na towary, a przyjaciół na podpisy na wekslach

udawało się młodemu baronowi przez przeszło rok. Przed dwoma tygodniami spostrzegł, że długo jeszcze dzban wody nosić nie zdoła. Naciągnął więc jeszcze kogo mógł i wraz ze swoją przyjaciółką, panną Laval, umknął z Wiednia. Wierzyciele obliczają, że Marpurgo mógł uwieść ze sobą gotówki około 30.000 koron. Nad majątkiem jego tj. urządzeniem mieszkania i wogóle tem, co posiadał, zawieszono konkurs. Po otwarciu przez ślusarza kasy wertheimowskiej w jego mieszkaniu znalazł egzekutor sądowy 46 centów. Początkowo sądzono, że Marpurgo z panną Laval umknęli do Ameryki, policya jednak wykryła przedwczoraj, że z Wiednia wyjechali oni do Berlina, a stąd zdaje się udali się do Turynu.

Na ucieczce Marpurga nietylko ucierpieli jego wierzyciele. Miał on mianowicie z panną Laval czteromiesięczną obecnie córeczkę, imieniem Edytę. Wyrodna matka panna Laval pięć dni przed ucieczką z Marpurgiem oddała ją niejakim Fischerom na wychowanie, zapłaciła za miesiąc z góry i przyrzekła, że później będzie płacić dalej. Obecnie dziecko, którego Fischerowie, jako ludzie ubodzy za darmo trzymać u siebie nie mogą, pozostanie na łasce losu.

Drugą sensacyą dla pism brukowych całej Europy jest ucieczka z Budapesztu hr. Szapary'ego. Jak już zdaje się być pewnem, wyjechał on do Paryża. Czy z Pesztu uciekł, czy tylko nagle wyjechał, nie można na pewno powiedzieć, to wszakże jest pewnem, że przed kilkoma tygodniami sprzedał on nagle ruchomości i konie i wyjechał w niewiadomym kierunku. O ile dotąd wiadomo, długi są bardzo wielkie. Węgierskiemu bankowi hipotecznemu winien jest hr. Szapary sumę 3,200.000 kor., bankowi rolniczemu 600.000 kor., kasie miejskiej budapesztańskiej 284.000 kor. i t. p. W ostatnich miesiącach hr. Szapary przegrał znaczne sumy, wskutek czego zaciągnął pożyczki w kilku bankach prowincyonalnych, i właśnie w dniu płatności jednego z tych weksli miał zniknąć z Budapesztu.

O osobie hr. Szapary'ego i jego trybie życia podaje *Wiener Allg. Ztg.* następujące interesujące szczegóły: Kłopoty pieniężne hr. Szaparego pochodzą z gry w karty. Już przed dziesięciu laty, jako stosunkowo bardzo młody człowiek, hrabia zwracał na siebie uwagę w klubach niezwykłą rozrzutnością. W latach 1895 i 1896 przegrał w kasynach budapeszteńskich około 2,000.000 kor. Grano wogóle bardzo wysoko; w jeden wieczór przegrał hr. Szapary 250.000 kor. Wobec tego sekretarz jego telegrafował do gubernatora Rjeki, hr. Władysława Szapary'ego, aby przybył ratować brata, któremu grozi utrata całego majątku. Gubernator przyjechał do Budapesztu, rozmówił się z bratem i otrzymał od niego słowo honoru, że aż do ożenienia się nie weźmie kart do ręki. Uregulowano sprawy majątkowe młodego hrabiego, zaciągnięto pożyczkę hipoteczną na jego dobra; ogólna suma przegrana w ciągu tych dwóch lat wynosiła dwa miliony koron. Hr. Paweł zaczął teraz hołdować innym kosztownym namiętnościom. Rzucił się w wir życia towarzyskiego, urządzał bale, rauty, zabawy dobroczynne, polowania, wycieczki, wydając na to wszystko olbrzymie sumy. Wreszcie uległ namowom rodziny i postanowił się ożenić.

W r. 1898 poślubił hr. Maryę Ludwikę Przeździecką, która wprawdzie rozporządzała majątkiem dziesięciu milionów koron, lecz wniosła mężowi posagu tylko 700.000 koron. Dzięki temu małżeństwu, sytuacyę majątkową hrabiego uważano za niezwykle świetną; zapewniło mu ono również obfity kredyt. Przypuszczenia powszechne o ogromnym majątku potwierdzał także tryb życia hrabiego; stał się on uznanym przewodnikiem życia towarzyskiego na Węgrzech; nie brakowało go przy żadnej zabawie i rozrywce. Ale zaczął też na nowo grać — W Petersburgu, w Monte Carlo, w Paryżu i Budapeszcie tracił ogromne sumy; w r. 1901 brat jego hr. Władysław Szapary musiał powtórnie zająć się uregulowaniem jego spraw majątkowych. Jedną z najkosztowniejszych rozrywek hrabiego były polowania. W dobrach jego Sorok-Ujfalu zbierało się trzy razy do roku najwybitniejsze towarzystwo międzynarodowe. Księżna Karolina meiningeńska, siostra cesarza Wilhelma, hrabina Lonyay, wielki ks. Aleksy, ks. Hamilton i wybrańcy arystokracyi całego świata brali udział w tych polowaniach. Ostatnie odbyło się 17 grudnia z. r.

Adwokat hr. Pawła Szaparego, dr. Ludwik Heder ogłosił we wszystkich pismach peszteńskich oświadczenie, że jego klient wyjechał w sprawach Towarzystwa wagonów sypialnych, w którem jest jednym z dyrektorów, do Paryża i tam przepędzi całą zimę, na wiosnę zaś powróci do Budapesztu. Majątek hrabiego wynosi około 7 milionów, podczas gdy wszystkie długi nie przenoszą sumy 2 milionów koron. Hr. Szapary — twierdzi adwokat — nie miał więc powodu uciekać z Budapesztu, a wiadomości rozszerzone przez dzienniki budapeszteńskie są przesadzone, w części zaś nieprawdziwe.

Zniżenie cen jazdy dla flisaków. Z ważnością od dnia 1 stycznia 1905 zmienione zostają postanowienia taryfy część II ustęp III G II o ulgach w cenach jazdy dla flisaków w tym kierunku, że flisacy w czasie otwartej żeglugi płacą za jazdę kolejową powrotną do miejsca zamieszkania, względnie zatrudnienia w klasie III pociągów osobowych połowę ceny jazdy klasy III pociągu pospiesznego.

Nowa teorya. Prof. dr. Rostafiński na onegdajszem posiedzeniu wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii Umiejętności w Krakowie wyłożył nową teoryę powstawania gatunków. Według niego wszystkie istoty żyjące, a zatem nietylko zwierzęta ale rośliny, a także najniższe drobnoustroje posiadają pewną fizyologiczną *pamięć*. Dzięki tej fizyologicznej pamięci długotrwałe wpływy otoczenia stają się przyzwyczajeniami. Przyzwyczajenia zaś wywołują właśnie zmiany w gatunkach. Zmiany takie nazywa autor „utrwalnością".

Jeżeli więc np. każda roślina zaczyna kiełkować tylko w pewnej temperaturze, jeżeli ryba słodkowodna nie znosi pobytu w wodzie morskiej, jeśli okostna odtwarza dokładnie kość, w części zniszczoną, to wszystko to jest objawem utrwalności. Ponieważ istoty żywe są podatne do zmian, więc dzięki wpływom zewnętrznym otaczającego je środowiska, zwłaszcza chemicznym, mogą przyjmować nowe formy; zmiany zaś raz wytworzone przechowują się u istot żywych dzięki tej utrwalności, która je cechuje. O ile więc warunki zewnętrzne są stałe, o tyle pewien gatunek może przez wieki całe nie uledz żadnej zmianie; o ile zaś zmieniają się, powstają przez przystosowanie do nowych warunków nowe formy, które są wyrazem pamięci tych nowych warunków i formy te ustalają się.

Zmiana warunków zewnętrznych i utrwalenie ich wpływów przez utrwalność są głównymi czynnikami, wywołującymi nowe formy. Teorya ta różni się zasadniczo od teoryi Darwina, bo nie przyjmuje wcale ani doboru naturalnego, ani walki o byt, jako czynników, rzeźbiących nowe forme. Prof. Rostafiński podał tylko streszczenie swych poglądów, które wyda w osobnej książce.

Macierz Polska pomyślała po ogłoszeniu konkursu na sztukę dla teatrów ludowych o wydaniu wskazówek, jak przedstawienia w teatrach takich urządzać, często bowiem przedstawienie dlatego jedynie nie może dojść (nietylko na wsi) do skutku, że dobre chęci amatorów rozbijają się o trudności techniczne. Trudności te usuwa książeczka p. t. „Kilka rad praktycznych dla organizatorów teatrów ludowych-amatorskich", napisana przez J. Smotrzyckiego. Autor poucza w niej, jak przy istniejących wszędzie środkach buduje się scenę, jak robi się portal, jak kurtynę, jak dekoracye, poczem omawia szczegółowo kwestyę obioru reżysera, jego obowiązki i prawa, daje wskazówki, jak rozpisuje się role, jak należy odbywać próby, nadto zaś daje aktorom-amatorom wiele innych praktycznych rad i pouczeń. Tekst książeczki objaśnia 19 rycin. Cena egzemplarza 30 h. Skład główny w administracyi Macierzy Polskiej, gmach sejmowy.

Kobieta policyantem. W małem miasteczku Hugo, w Stanie Colorado w Ameryce, p. Joanna Wood, matka dwanaściorga dzieci, została jednomyślnie obrana policyantem. Mieszkańcy zaopiniowali, że kto zdoła zachować ład i porządek wśród dwanaściorga dzieci amerykańskich obojga płci, potrafi utrzymać porządek publiczny w mieście.

Temperatura 12 stycznia: w Galicyi zachodniej 0 lub —1, w Galicyi wschodniej +1, w Austryi Dolnej —1, w Czechach 0, w Austryi Górnej —4, w Styryi —4, w Tryeście 0, w Poli +1, w Rzymie —1, w Monachium —2, w Zurychu —2, w Berlinie +3, w Hamburgu +4, w w Paryżu +2, tyleż w Nizzy, w Biarritz +5, tyleż w Raguzie i w Lussin-Piccolo, w Abbazyi +2.

Zmarli. W Wołyńce, w gubernii witebskiej, dr. Marya Zajkowska, lekarka powiatu dryzieńskiego. Padła ofiarą tyfusu głodowego, który się obecnie szerzy w wielu miejscowościach tej gubernii. Marya Zajkowska ukończyła studya w Genewie. W szerokich kołach Warszawy i Wilna znana i ceniona była dla swej wiedzy i charakteru, pozostawia też szczery żal po sobie. Liczyła lat 35.— W Wiedniu Emilia Łaszowska, wdowa po zmarłym tam przed paru tygodniami generale-poruczniku Mieczysławie Łaszowskim, przeżywszy lat 58. Była ona rodem Szkotką i pracowała wiele na polu literackiem. Powieści jej, osnute prawie zawsze na tle życia polskiego i napisane dla nas z wielką życzliwością, cieszyły się ogromną popularnością w Anglii. — W Szydłowcach, w pow. husiatyńskim, Gustaw Sulima-Strawiński, właściciel dóbr ziemskich, członek Rady powiatowej husiatyńskiej, przeżywszy lat 67.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 6, w poł. — 5. Bar. 768. Podnosi się. Pochmurno.

Tłum i wynalazca.

Tłum: Wywlec go z domu! Powiesić! Zamordować!

Wynalazca (wyglądając przez okno): Boże, co to znaczy?

Jeden z tłumu: Skazaliśmy cię na śmierć, boś wynalazł maszynę, pracującą za stu ludzi. Odbierasz chleb ubogim.

Wynalazca: Moi panowie! Maszyna, którą wynalazłem, jest przyrządem dla browarów i sprawi to, że cena szkanki piwa spadnie do pół pensa.

Tłum (uradowany): Hurra! Niech żyje nasz dobroczyńca!

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w sobotę: „W sieci," komedya A. Kisielewskiego. Drugi gościnny występ Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich. — W niedzielę popołudniu „Betleem polskie" Lucyana Rydla. Wieczorem „Zaczarowane koło," baśń dramatyczna w 5 a. Lucyana Rydla. Trzeci gościnny występ Wandy Siemaszkowej.

Colosseum w Pasażu Hermanów od 1 16 stycznia wspaniały program. Kirsten i Marieta, siła zębów. Welsing, śpiewaczka międzynarodowa. Trupa Bonte, 2 panie, 1 pan. Trupa Aurora. Siostry bella de Sezrilla, prawdziwe Hiszpanki tancerki. Seppl Werner, komik. Trupa Fidardy, gimnastycy. W „Hotelu" jednoaktówka i Bioskop Oesera.

Literatura i sztuka.

*** Ludwika Blozyusza: *„Kwiateczki duchowne"*** w polskim przekładzie X. Antoniego Chmielowskiego, wyszły w Warszawie nakładem drukarni Synów Stanisława Niemiry. — Ludwik de Blois, zwany Blozyuszem, opat zakonu OO. Benedyktynów, był głośnym bardzo w wieku szesnastym, niepospolitej miary pisarzem ascetycznym. Pozostawił po sobie wiele dzieł teologicznych i ku zbudowaniu katolików służących, przeważnie w języku łacińskim. Jego „Kotwica nadziei" wyszła w polskim przekładzie w Poznaniu z początkiem XVII stulecia i niemal równocześnie wydano w Krakowie po polsku jego „Ćwiczenia duchowne". Zaś jego „Ustawy życia pobożnego" doczekały się w XVIII wieku aż dwóch polskich wydań w Wilnie i Warszawie.

Wydane świeżo „Kwiateczki duchowne" nie są przekładem jednego z jego dzieł, lecz są wyborem sentencyj i zdań, dokonanym w ten sposób, jak się z dzieł pisarzy robi tzw. „złote myśli".

„Kwiateczki duchowne" — powiada X. Chmielowski w przedmowie swojej — w wielu razach być mogą pomocą, wskazówką, pociechą dla dusz bojaźliwych, trwogą przejętych, zaniepokojonych w sumieniu, przez pokusy nagabywanych, przeciwnościami dręczonych, potrzebujących pewnych objaśnień co do żalu, co do spowiedzi, co do życia w Bogu, słowem dla dusz pragnących postępu na drodze zbawienia.

„Kwiateczki duchowne" obejmują 216 stronic ósemki, wyraźnego, czystego druku, kroju cicero. Wogóle wydane są starannie, lecz nie kosztownie. Jest to zaletą wydania, gdyż tem szersze znajdzie ono rozpowszechnienie.

Cena egzemplarza 2 korony 60 hal.; we Lwowie na składzie w Księgarni Narodowej przy ul. Akademickiej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 13 stycznia.

(Z). Wedle sprawozdania zarządu Izby giełdowej frekwencya na giełdzie tutejszej była w roku ubiegłym cokolwiek mniejsza niż w roku poprzednim. Stałych kart rocznych wydano bowiem tylko 808 podczas gdy w r. 1904 wydano ich 845. Pomimo to jednak rozmiary spekulacyi giełdowej były w roku ubiegłym większe niż w r. 1903, co okazuje się stąd, iż podatek od obrotów giełdowych przyniósł większy dochód.

Liczba nowych walorów, które w roku ubiegłym wprowadzono do handlu na giełdzie wiedeńskiej wynosi 26, w tem są akcye dwóch nowych banków pięciu przedsiębiorstw przemysłowych, a reszta same walory lokacyjne. Wartość kursowa wszystkich tych nowo wprowadzonych walorów wynosi 106 milionów kor.

Z Wenecyi donoszą, że właściciele tamtejszych wielkich hoteli do spółki z kilku kapitalistami angielskimi zawiązują towarzystwo, które utrzymywać będzie nową linię okrętową między Wenecyą a Tryestem. Liczy ono na to, że po wybudowaniu kolei przez góry Tauern i stworzeniu w ten sposób drugiego połączenia kolejowego z Tryestem, ruch osób podróżujących z Niemiec do Włoch drogą na Tryest znacznie się zwiększy. Okręty tego nowozawiązać się mającego towarzystwa przebywać będą drogę z Tryestu do Wenecyi w trzech godzinach.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 13go stycznia 1904 r. w Hali zbożowej. Tendencya: niezmieniona.

Pszenica biała 9.25—9.45, czerwona i żółta 9.30—9.55, żyto dworskie 7.45—7.70, targ. 7.25 do 7.45. Jęczmień brow. 7.90—8.25, na krupy 6.75 do 7.25, na paszę 6.65—6.80, owies 7.——7.50, tatarka 8.40—9.00, kukurudza nowa 7.70 — 8.—, stara 8.45 do 8·75, cinquantin stara 8.55 do 9.00. Groch Wiktorya 10.75—11.50, zwykły 9.50—10.25, pastewny 7·75—8.25. Fasola cukrowa stara 15.50 do 19.00, długa 13.50 do 14.50. Fasola krótka 12.00—13.00, perłowa 14.00—17.00. Bobik 7.25 do 7.90. Wyka 8.75—9.50. Siemię lniane 10.40 do 10.80, konopne 12·00—12.50. Mak niebieski 23.00 do 25.—, szary 21.00 do 23.—. Esparetta 00.00 do 00.00, Otręby pszenne 5.50—5.60, otręby żytne 5.40—5.55. Mąka czerwona 6.20—6.40. Ofagi 4.70 do 4·90. Słoma żytnia długa 2.20 do 2.40. Siano zwyczajne stare 4.00—4.60. Koniczyna pastewna 5.00 do 5.40. Soczewica 18.00—20.00. Proso zwykłe 7.00—8.25. Rzepak zimowy nowy 11·25—11·60. Koniczyna nasienna czerwona 55.— do 75.—, nasienna biała 40.— do 55.—. Ceny notowane za 50 kg.

* **Z kolei.** Galicyjsko-bukowiński ruch towarowy z przeładowaniem na Łabę. Z ważnością od dnia 1 stycznia 1905 wchodzi w życie dodatek IV do taryfy część II.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne)

Paryż 14 stycznia. W Izbie deputowanych przyszło wczoraj do ostrego starcia na słowa między nacyonalistami a przyjaciółmi gabinetu p. Combesa. Najostrzej przeciw Combesowi przemawiał dep. l'Hopiteau, który wykazał, że rząd nie zdziałał nic pozytywnego, a wniósł tylko do armii najohydniejsze szpiegostwo. Zakończył wezwaniem, by przecież już raz Combes podał się do dymisyi.

Ostro również przeciw rządowi przemawiał dep. Dechanel, który prócz wewnętrznej polityki krytykował także zewnętrzną politykę rządu, a rolę Francyi w Maroku nazwał „rolą żandarma Europy". Dechanel również domagał się ustąpienia Combesa, podnosząc, że gabinet jego jest wyrazem „rządu ukrytej tyranii". Socyaliści Jaurès i Vaillant wystąpili w obronie rządu. Na wniosek prezydenta Doumera uchwaliła Izba odroczyć obrady do soboty.

Paryż 14 stycznia. Clemenceau użalał się wczoraj w kuloarach senatu przed ministrem sprawiedliwości, że prezydent ministrów Combes kazał agentom śledzić różnych deputowanych, między nimi i Clemenceau. Minister sprawiedliwości zaprzeczył temu, lecz Clemenceau upierał się przy swem twierdzeniu i w końcu miał się wyrazić, że obecny rząd jest „rządem szpiclów". Dzienniki nacyonalistyczne ogłaszają znowu szereg dokumentów, z pomiędzy aktów sprzedanych przez byłego sekretarza loży wolnomularskiej Bidegaina, a odnoszących się do systemu denuncyatorskiego w korpusie oficerskim.

Paryż 14 stycznia. *Temps* ogłasza memoryał ks. Jerzego greckiego, komisarza Krety, wręczony ministrowi spraw zagranicznych Delcassemu. W memoryale ks. Jerzy podnosi, że jedynem rozwiązaniem trudnego położenia jest zjednoczenie Krety z Grecyą. Gdyby istniała wątpliwość co do usposobienia ludności Krety, niech mocarstwa pod kontrolą swych reprezentantów urządzą na Krecie plebiscyt w tym kierunku,

Rzym 14 stycznia. *Trybuna* zaprzecza stanowczo doniesieniu, jakoby księstwo Genui odwiedzili Papieża, i oświadcza, że podobna wizyta ani się nie odbyła, ani nie była zamierzoną.

Londyn 14 stycznia. Prezydent ministrów Balfour wygłosił w Glasgowie mowę, w której na wstępie podniósł zasługi rządu około reorganizacyi armii i floty. Rządowi, gdy zajmował się tak gorliwie sprawą wojskową, nie chodziło o obronę Anglii, na co wystarcza mała armia, lecz o obronę granic afganistańskich. Dzięki wydanym zarządzeniom, Anglia zupełnie zabezpieczyła północno-zachodnią granicę indyjską. Artylerya angielska w przeciągu dwu lat otrzyma nowe działa, odmienne od typów europejskich, i wyprzedzi pod tym względem wszystkie inne państwa. Siła zbrojna floty angielskiej w ciągu pierwszych 24 godzin jakiegokolwiek zatargu z obcem mocarstwem, będzie mogła być trzykrotnie zwiększoną. Balfour wskazał na szereg zawartych już traktatów o sądach rozjemczych i zaznaczył, że gdyby pomiędzy wszystkiemi mocarstwami w Europie przyszły do skutku takie traktaty, jak między Francyą a Anglią, możliwość zatargu byłaby wykluczoną.

Kraków 14 stycznia. Wczoraj w sali „Collegium Novum" odbył się staraniem Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego odczyt „O ziemstwach", wygłoszony przez Adolfa Suligowskiego, adwokata z Warszawy. Na odczyt przybyła bardzo liczna publiczność, posłowie, rektor uniwersytetu z profesorami, szczególnie z wydziału prawniczego, delegat Fedorowicz, adwokaci, urzędnicy itd. Prelegenta nagrodzono oklaskami, a po odczycie w Grand hotelu odbyła się na jego cześć uczta, wydana przez członków Towarzystwa.

Bochnia 14 stycznia. Ministerstwo skarbu pozwoliło na otwarcie i budowę nowego solnego szybu w miejscowości Chodenice na południowy zachód od miasta. Techniczne przygotowania przeprowadzili: starszy radzca salinarny Rogoyski, starszy zarządzca Mazurkiewicz i referent krajowy Hajdowicz. O założenie i otwarcie tego szybu kołatano przeszło od lat stu. Szyb będzie miał wielkie ekonomiczne znaczenie i przyczyni się do podniesienia Bochni. Oprócz tego pozwolono na odrestaurowanie szybu „Sutoris" z XII w.

Essen 14 stycznia. W niektórych szybach, podczas zmiany robotników, przyszło do starcia między strejkującymi a chętnymi do pracy robotnikami. Do pewnego szybu wtargnęło 1500 strejkujących, zniszczyło budynek nad szybem i urządzenie i pobiło kilkunastu pracujących.

Essen 14 stycznia. Liczba strejkujących, która onegdaj wynosiła 33 tysiące, wzrosła wczoraj do 50 tysięcy. Strejkuje także mniejsza część zakładów Kruppa. Natomiast w szybie Prusy Nr. 2, podjęto wczoraj napowrót robotę.

Essen 14 stycznia. Liczba strejkujących górników dosięgła do 65.858 w 90 szybach.

Essen 14 stycznia. Wczoraj popołudniu strejk górników rozszerzył się znacznie. Do bezrobocia przyłączyli się robotnicy z całego szeregu szybów.

(Depesze popołudniowe).

Petersburg 14 stycznia. Ukaz carski postanawia, że posady moskiewskiego jenerał-gubernatora i jego towarzysza pozostaną na razie nieobsadzone, natomiast ustanawia się w Moskwie na wzór Petersburga posadę naczelnika miasta i jego towarzysza. Funkcye jen.-gubernatora przechodzą na ministra spraw wewnętrznych i do niego gubernator moskiewski i naczelnik miasta mają się zwracać we wszystkich ustawą przepisanych wypadkach.

Sofia 14 stycznia. Dotychczasowy rosyjski ajent wojskowy jen. Protopopow został zamianowany jen. kwatermistrzem w Wilnie.

Kraków 14 stycznia. W kołach adwokackich krąży wiadomość, że obronę starszego komisarza Balickiego obejmie adwokat lwowski dr. Aszkenazy, zaś obronę Angelusa adwokat dr. Goldhammer z Tarnowa.

Konstantynopol 14 stycznia. Austro-węgierski ambasador bar. Calice był wczoraj na audyencyi u sułtana i przedstawił sekretarza legacyjnego Ludwika hr. Badeniego, któremu sułtan nadał order.

Londyn 14 stycznia. Deputacya reprezentantów przedsiębiorstw cukrowych była wczoraj u kanclerza skarbu i prosiła o zniesienie podatku cukrowego, albowiem tysiące osób wskutek podwyższenia cen cukru jest pozbawionych pracy.

Kanclerz odpowiedział, że rząd prawdopodobnie kwestyę tego podatku postawi jako główną kwestyę przy ogólnych wyborach. Trzeba czekać decyzyi wyborców, bo rząd sam ze względu na położenie finansowe państwa nie może zrzec się tego podatku.

Konstantynopol 14 stycznia. Wiadomość, iż sułtan nadał ordery Stösslowi i Nogiemu jest nieprawdziwą.

Moskwa 14 stycznia. Jenerał gubernator w. ks. Sergiusz Aleksandrowicz został z powodu złego stanu zdrowia uwolniony ze swego stanowiska i zamianowany naczelnym komendantem moskiewskiego okręgu wojskowego. Główny naczelnik Kaukazu książę Golicyn dostał także dymisyę.

Petersburg 14 stycznia. Na podstawie ukazu carskiego w. ks. Michał Mikołajewicz został zatwierdzony jako prezydent, a tajni radcy Frisch, Gerhart i hr. Solski, jakoteż admirał Tichancew jako prezydenci departamentów rady państwa.

Berlin 14 stycznia. Przed Izbą karną odbył się proces przeciw znanemu antysemicie hr. Pücklerowi, oskarżonemu o podburzanie do gwałtów w dziesięciu mowach antiżydowskich, wygłoszonych w czasie od czerwca do listopada r. z.

Przed rozpoczęciem rozprawy zapytał Pücklur, czy między sędziami nie ma żyda lub przechrzty i domagał się wykluczenia sędziego Simona, którego rodzice byli przechrztami. Trybunał odrzucił ten wniosek. Po rozprawie skazał trybunał hr. Pücklera na pół roku więzienia i 300 marek grzywny.

Poznań 14 stycznia. Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* donosi, że onegdaj na giełdzie warszawskiej obiegała sensacyjna plotka o wysadzeniu dynamitem pomnika Katarzyny w Wilnie przez socyalistów wileńskich. Pogłoska ta wygląda nieprawdopodobnie.

Dalej korespondent donosi, że w dalszym ciągu odbywają się w Warszawie zebrania w sprawie postulatów polskich wobec rządu rosyjskiego.

Wojna.

Tokio 14 (Biuro Reutera). Oddziały rosyjskiej kawaleryi rozwijają na zachód od Laojanu żywą działalność. Chcą one widocznie odciąć połączenie kolejowe i utrudnić w ten sposób armii Nogiego połączenie się z armią Oyamy. Sprawozdanie z głównej kwatery z dnia wczorajszego donosi: W środę przedpołudniem o godzinie 10 oddział japońskiej kawaleryi starł się na zachód od Laojanu z czterema kompaniami rosyjskiemi. Walka była zacięta i trwała do 3 popołudniu. Rosyan odparto zadawszy im wielkie straty. W środę Rosyanie dotarli aż do kolei żelaznej i zniszczyli drogę między Anszanczan i Haiczeng, jakoteż między Inkau a Tasziczao. Linie te natychmiast naprawiono i popołudniu ruch był już normalny. Tego samego dnia 2.000 rosyjskiej kawaleryi zaatakowało Niuczwang. Japończycy z początku cofnęli się, ale po otrzymaniu posiłków przeszli do ataku; do chwili wysłania sprawozdania walka jeszcze trwała. Rosyanie zaatakowali także Niocziatun, ale ich odparto.

Londyn 14 stycznia. Do *Daily Mail* donoszą z Tokio pod datą wczorajszą: Dziś o godzinie 10 przedpołudniem odbyło się uroczyste wkroczenie wojska japońskiego do Portu Artura. Oddział złożony z piechoty, kawaleryi i pionierów wśród dźwięków muzyki wszedł do miasta i przeszedł przez Stare miasto i Nowe miasto. Żołnierze byli głęboko wzruszeni widokiem niesionych przed frontem przestrzelonych i poplamionych krwią sztandarów pułkowych japońskich. Mieszkańcy rosyjscy i chińscy mogą obecnie znowu oddawać się swym zajęciom.

Port Louis 14 stycznia. Na parowcu, który tu przywiózł węgiel dla Rosyan, przeczą, jakoby spostrzeżono krążownik japoński na północ od Madagaskaru, natomiast twierdzą, że okręt wojenny japoński znajduje się na zachód od wyspy Ś-go Warzyńca (na wschód od Madagaskaru).

Tokio 14 stycznia. (B. Reutera). Koła wojskowe nie przypuszczają, aby atak jenerała Miszczenki na Niuczwang i na półwysep Laotung przysporzył Japończykom poważnych trudności. Poczyniono zarządzenia, aby tym oddziałom odciąć odwrót lub zmusić je do szybkiego cofnięcia się. Sądzą, że kozacy wykonali na zachód od rzeki Lao wielki manewr oskrzydlający i zaatakowali kolej żelazną celem zdobycia ciężkich dział jenerała Nogi, które znajdują się w drodze z Portu Artura ku rzece Sza.

Tokio 14 stycznia. (Biuro Reutera). Sprawozdanie z japońskiej kwatery głównej donosi, że rosyjska kawalerya, jak się zdaje, pod dowództwem jenerała Miszczenki, z 2 gim pułkiem piechoty gwardyi i 12-ma działami zaatakowała Japończyków koło Nioczatun, ale została odparta, straciwszy przynajmniej 80 ludzi.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 14 stycznia. Ks. L. Puzyna z Zagwoździa. Hr. T. Sobańska z Jaroszenki. Hr. W. Mołodecki z Monasterzysk. Hr. J. Mycielski z Przeworska. W. Serwatowski z Jezierzan. J. Łucki z Sarn. Dr. B. Goldfinger z Żurawna. R. Hartmann, O. Blumen i F. Gruber z Wiednia. M. Komornicka z Zawadki. J. Liebermann z Krakowa. S. Horodyński z Zbydniowa. Dr. A. Sieńkiewicz z Jasła. D. Pogłodowski z Sudkowiec. A. Ambros z Zółkwi.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 14 stycznia. W. Niwicki z Bortnik. Dr. W. Szajna i K. Piątkiewicz z Drohobycza. K. Ritzmann z Szwerynu. J. Nanowski z Ustrzyk. B. Śmiałowski z Stojaniec. S. Kędzierski z Mereszczowa. Z. Więckowski z Radziechowa. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. P. Mandyczewski z Tarnopola. O. Schnell z Firlejówki.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 14 stycznia. J. hr. Potocki z Rymanowa. J. Opieński z Zółkwi. J. Krzysztofowicz z Artasowa. J. Seśniańska, T. Markowska i A. Ferenz z Trembowli. K. Hukiewicze z Lincu. S. Turowski z Szandrowic. S. Kachane z Łańcuta. H. Spitzer z Białej. P. Wilfort z Tryestu. P. Lisieniecki z Drohobycza. J. Szalanom z Kędzierzawiec. H. Blasche z Tarnopola. H. Hruska z Pragi. H. Krajewska z Remenowa. J. Isenbergowie z Krakowa. J. Zuber, W. Sochatzy i J. Abraham z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Dr. Adam Greliński
ordynuje w chorobach dróg moczowych
(nerek, pęcherza, cewki, prostaty etc.)
od 2—4. Lwów, ul. Sykstuska 37 I p.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer
Dr. Leopold SCHELLENBERG
powrócił
i ordynuje jak dawniej w domu przy ul. Czarnieckiego 12 od 8—5 popołudniu

ZAKŁAD
Dr. Eug. PIASECKIEGO
dla gimnastyki leczniczej, ortopedyi i masażu
Ul. Trzeciego Maja 2.
Ordynacya 2–4. Leczenie 8—9½. 2—6.

Wiedeń 14 stycznia. (Giełda towarowa). Cukier 37·80—37·90 (silnie). Spirytus 51·40—51·80 (bez zmiany). Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 14 stycznia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·10. Spirytus 00·00.

Paryż 14 stycznia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·07. — Mąka („Fleur de Paris") 31·10.

Frankfurt 14 stycznia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 213·80. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 194·70. — Laura 000·00.

Budapeszt 14 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 19·54—19·56, na październik 17·16—17·18; żyto na kwiecień 15·38—15·40, na październik 14·02—14·04; owies na kwiecień 14·06—14·08, na październik 12·14—12.16; kukurudza na maj 14·90—14·92. Rzepak na sierpień 22·20—22·40. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: spokojne. Pogoda: zimno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30 Wiedeń 14 stycznia.

Marki 117·52, renta majowa 100.25, węgierska renta koronowa 98·80, akcye: austr. zakł. kredyt 681.00, węg. zakł. kred. 799·00, anglobanku 292·50, unionbanku 560.00, bankvereinu 558.50, länderbanku 456.50, kolei państw. 651.00, lombardy 89·50, akcye kolei Elbethal 414·00, fabryki broni 536.00, tytoniowe 000·00, alpiny 520.25, Rima Muranyi 537.00, prag. Tow. żel. 2506.00, losy tureckie 135,50, ruble 253·50. Usposobienie: silne.

Lwów 14 stycznia. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 588.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 548·00 do 558.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 800 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101·80 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·— 4 proc. los w 56 lat 99·20 do 99·90

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 6.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze,
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 8.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.05, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.55**, 4.10*, 8.05, 6.20*, 10.[illegible]
Do Rzeszowa: 3.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9* 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.43, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20, 10.45, 10.12*.
Do Stryja: 6.45, 9.16, 8.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10* (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

62)

Kobieta o silnej woli.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy).

Szary, posępny poranek, jaki zaświtał nazajutrz, nie zapowiadał dnia szczęścia. W jadalnym pokoju przy oknie zastałam Annę Maryę, oddychającą ciepłem i parnem powietrzem, tak niezwykłem już w listopadzie. W ręku miała białą różyczkę, którą wyciągnęła ku mnie.

— Patrz, ciociu — rzekła z uśmiechem — znalazłam to dziś na grobie mamy. Jakie to dziwne o tej porze! W ostatnich czasach mieliśmy ciągle takie chłody, że nie pojmuję, jak się rozwinęła. Chyba cud, pozdrowienie z tamtego świata w dniu tak uroczystym dla mnie!

Widziałam, że jest wzruszona, gdyż pobladła bardzo, potem nalała w szklankę świeżej wody, starannie umieściła w niej gałązkę i wyniosła do swego pokoju.

Z poczty przyniesiono dzisiaj aż dwa listy od Klausa; jeden dla nas. List pod adresem Anny Maryi był niezwykle gruby i zawierał gospodarskie wskazówki i rozporządzenia na czas spodziewanej dłuższej nieobecności.

„Ponieważ nie wiem napewno, jak długo zabawimy za granicą — pisał — a podczas krótkiego pobytu w zamku i połączonych z tem uroczystości mogę nie znaleźć czasu na spokojne rozpatrzenie i omówienie spraw ważnych, wolę ci wynotować zawczasu, co i jak chciałbym, żeby było zrobione.

Potem następował szereg przepisów i uwag, dotyczących wszelkich gałęzi gospodarstwa. Anna Marya odczytała je uważnie.

„Jeżeli ci się wydaje nie wszystko dobrem i właściwem, zmień, co uważasz za stosowne, i zrób podług swojego zdania. Pewny jestem, że postąpisz dobrze i pozostawiam ci co do tego najzupełniejszą swobodę.

„Pokoje dla Zuzanny chcę urządzić dopiero po ślubie; podczas długiej naszej podróży czasu będzie na to dosyć i poproszę cię, abyś sama dopilnowała trochę robotników i postarała się, by to gniazdko mojego rajskiego ptaszka było, jak można, najmilsze i najozdobniejsze. W ostatnim liście Zuzanna pisała mi bardzo dużo o urządzeniu pałacu Stürmera, chciałbym więc zastosować się w tem do jej gustu i stworzyć coś podobnego, o ile się to da pogodzić z wygodami codziennego życia.

„Taras musi być także wyrestaurowany i, jak widzisz z mojego planu, chcę zaprowadzić niektóre zmiany w ogrodzie.

„A teraz rzecz najważniejsza, droga Anno Maryo: w prawej szufladce mego biurka, w głębi, znajdziesz papiery, potrzebne do ogłoszenia zapowiedzi. Wyjmij je z łaski swojej i zanieś do xiędza Grüne; metrykę Zuzi przyszlę mu wprost z Berlina i będzie ją miał na czas niewątpliwie, gdyż zostanie oddana na pocztę prawie jednocześnie z tym listem. Pozdrów go odemnie i poproś, aby niebardzo gwałtownie zrzucił nas z ambony w nadchodzącą niedzielę."

Anna Marya podała mi list przeczytany i, zabrawszy klucze z koszykiem, poszła do pokoju brata.

— Jak on da sobie radę, gdy jej tu zabraknie — szepnęłam, przeglądając długi spis rozporządzeń gospodarskich. — Strasznie go rozpieściła tą miłością i niekobiecym rozumem. Nie daj Boże, aby to kiedy uczuł!

Przeczytawszy o zapowiedziach, doznałam zawrotu głowy. Wszystko, co zaszło wczoraj, czego się obawiałam i spodziewałam dzisiaj, wszystko to razem spadło na mnie, jak chaos, pełen gróźb i bólu.

— Co to będzie, co będzie? — szeptałam z przerażeniem.

Złożyłam list i udałam się za Anną Maryą; straszno mi było samej z mojemi myślami. Zastałam ją w pokoju brata z papierami w ręku.

— Ach, ciociu — rzekła — chciałabym, aby się ten dzień już skończył, bo kiedy myślę o Klausie, rozpacz mnie prawie ogarnia.

Położyła papier na biurku i załamała ręce.

— Zdaje mi się chwilami grzechem myśleć o własnem szczęściu, kiedy on... kiedy wiem, że on.. nie może być szczęśliwym. Ciociu, ach ciociu! — zawołała nagle, a łzy popłynęły jej z oczu — ja nie mam siły, ja nie mogę! Kocham go dziś tak samo, tak samo, jak wtedy, ale... nie mam już siły po raz drugi wyrzec się tego, co...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na odpowiedniejszym środkiem do leczenia **kataru i chorób płucnych** jest zalecany przez wielu lekarzy z najlepszym skutkiem

Dr. Hoffmanna „Glandulen"

Srodek ten nie wpływa ujemnie na żołądek, przeciwnie działa jako naturalny środek leczniczy, który wytwarza się z owczych gruczołów płucnych.

Otrzymać można za poleceniem lekarskiem w aptekach we flaszkach po cenie 100 sztuk pastylek koron 5.50 h.
50 „ „ „ 3— „

jakoteż w głównym składzie aptecznym **B. Fragnera c. k. nadwornego dostawcy w Pradze 203/III.** Broszury z poleceniem lekarskiem i od wyleczonych otrzymać można bezpłatnie i franco z fabryki **Dr. Hoffmanna Następcy w Meranie Saksonia.**

KWIZDY Fluid

Znak wąż.

Fluid dla turystów zdawna uznany, kosmetyczny środek dyetetyczny (nacieranie) dla wzmocnienia żył i nacieranie muszkułów ciała ludzkiego. Używany ze skutkiem przez turystów, jeźdźców i kolarzy dla wzmocnienia i odświeżenia po dłuższej podróży. Cena całej flaszki kor. 2, pół flaszki kor. 1·20. Illustrowane cenniki gratis i franco.

Skład główny

Franciszek Jan Kwizda

c. i k. austr. węg., k. rumuński i książ. bułgar. dostawca nadworny

Aptekarz obwod. w Korneuburgu pod Wiedniem.

THIERRY'S BALSAM — ICH DIEN

Tysiączne podziękowania z całego świata zawiera objaśniająca i pouczająca książka jako podręcznik domowy o aptekarza **A. Thierrego** balsamie i centifolii maści jako niezrównanych środkach.

Przysłanie tej książeczki nastąpi po otrzymaniu 35 hal. także i w markach. Zamawiający balsam otrzymaja książkę gratis. 12 małych, albo 6 podwójnych flaszek balsamu kosztuje **5 K.**, 60 małych albo 30 podwójnych flaszek balsamu **K. 15.** — franco razem z paczką. 2 tygle centyfolii balsamu franco razem z paczką **K 3·60** Proszę adresować: **Aptekarz A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.**

Naśladowców i odsprzedających naśladowane jedynie moje prawdziwe preparaty proszę z pomocą sądów ukarać. Depot na Lwów: **Szym. Haya i Z. Rucker.**

Krochmal brylantowy „Bażanta"

uznany powszechnie za najlepszy, wszędzie do nabycia.

Z PRUS

sprowadzaną drogą **Wodę Selterską zastępuje** w zupełności woda polecona przez Towarzystwo lekarskie

alkaliczno-słona

zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie

ulica św. Gertrudy l. 4.

Główny skład we Lwowie w aptece J. Wewiórskiego ulica Halicka.

CAPILLATOR najnowszy, jedyny pewnie i natychmiast działający środek na porost włosów i konserwujący włosy

CAPILLATOR jest nietylko środkiem piękności, ale także jedynym środkiem leczącym choroby skórne i ożywiającym cebulki włosowe.

CAPILLATOR jest niedościgniononym i leczącym środkiem przeciw łysinie, jakoteż wogóle przeciw wszelkim chorobom skórnym.

CAPILLATOR jest środkiem powodującym bujny gęsty porost włosów i usuwającym wypadanie włosów.

CAPILLATOR usuwa przy pierwszem użyciu natychmiast łupież, wypadanie włosów, posiwienie włosów i użycza im pierwotny, naturalny kolor.

CAPILLATOR Użycza panom cudowną brodę i wąsy.

CAPILLATOR jest do nabycia w oryginalnie napełnionych flaszkach zaopatrzonych marką ochronną, po 5. koron.

za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

Skład główny w aptece „Pod królem Węgierskim Budapeszt Marokkanergasse 2".

Jedyny skład na Galicyę i Bukowinę

Zygmunt Rucker Apteka pod Srebrnym Orłem we Lwowie.

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie, nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Główna wysyłka: Aptekarz **A. Moll,** c. k. nadw. dost. **Wiedeń I, Tuchlauben 9.**

SKŁADY we Lwowie w aptekach: Jakób Beiser, J. Piepes Poratyński, A. Ehrbar, J. Wewiórski, Simon Hay, aptekarz, En gros: St. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn, Albert Szkowron.

Środek do farbowania włosów **„Effektor"**,

E. v. Linka prawnie chroniony (nie trujący)

premiowany złotym medalem, krzyżem honorowym i dyplomem: Wiedeń, Paryż i Londyn, dla zdrowia i skóry pod gwarancyą nieszkodliwy, farbuje siwe, rude włosy na głowie i brodzie, brwi trwale, nie puszcza przy kąpieli lub myciu, na czarno, ciemno i jasno, kasztanowato jasno i ciemno blond. — Wielkie pudełko złr. 2, Próbne pudełko złr. 1. — Pocztą za opakowanie 15 ct.

E. LINK

fryzyer, kosmetyk i specyalista, Wiedeń I Spiegelgasse 19, vis-a-vis Dorotheum. Farbowania włosów w osobnych pokojach dla panów i pań. We Lwowie, apteka pod „Srebrnym orłem" **Zygmunta Ruckera**

Drobne ogłoszenia.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. Kosztorysy gratis.

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej, Lwów, ul. Halicka 16. poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą poczynszy od złr. 200.

Poszukuje się kupna starych mebli mahoniowych, ale w dobrym stanie. Zgłoszenia pod „Meble". Biuro ogłoszeń, Pasaż Hausmana 9 Lwów.

Kto kocha przyrodę i przemysł — prenumeruje „Dźwignię" za nadesłaniem 1 K. na kwartał pod adresem: Redakcya „Dźwigni" Lwów.

Pokój kawalerski z osobnym wchodem umeblowany jest zaraz do wynajęcia, ul. Małeckiego 3. parter, wiadomość 2-gie drzwi na lewo.

Maître français a encore des heures libres Batorego 34 parterre.

Masarzystka poprawia biust. Ulica Ossolińskich 11.

Mleczarnia Czerteż sprzedaje najlepsze d serowe masło ze słodkiej śmietany po 3 korony za klg. loco p. **Żurawno.**

Prywatne doniesienia

Lwowskie Foto-Plastikon

w Pasażu Hausmana (46 razy premiowane)

Od 15/1—21/1 do widzenia:

Rosya, Kaukaz, Persya zajmująca podróż przez Tyflis, Baku, Reszt, Astrachan do Kasan

Wstęp 10 centów.

Nowość!

Krajowe odznaki kotyljonowe. Sortyment na listku paproci, zamiast w kowercie, dla jednej damy 60 hal. Setka najrozmaitszych orderów od 7 Kor. do 18 kor., również peleryny i płaszcze balowe poleca **„Szarotka"** Lwów, ul. Halicka 20.

Salon Mód

W. Baternay

Akademicka 8.

poleca na karnawał wielki wybór najpiękniejszych paryskich kwiatów strojnych kapeluszy, kapuz teatralnych, wstążek itd. Welony ślubne upinają się oryginalnie i twarzowo.

Nowa kamienica

dwupiątrowa, bardzo dobrze zbudowana, z ogrodem, we Lwowie do zamiany na majątek ziemski. Zgłoszenia: **„A. U. 44** Lwów, poste-restante główna poczta.

Pośrednictwo wykluczone.

Poszukuję leśniczego

z egzaminem państwowym, długoletniemi dobremi świadectwami i dobremi referencyami, pierwszorzędnej siły jako nadleśniczego do kilku rewirów. Wynagrodzenie 3000 kor. Bliższe warunki i zgłoszenia przyjmuje biuro Plohna, Lwów, Karola Ludwika 9, pod **„Leśniczy".** Oferty nie uwzględnione zostają bez odpowiedzi.

Za darmo otrzyma każdy

wspaniały kalendarz

zawierający około 100 illustracyi

Kalendarz **„Bociana"**

na r. 1905,

kto zaprenumeruje Tygodnik humorystyczno-satyryczny „Bocian" na pół roku i nadeśle półroczną prenumeratę w kwocie 4 korony wprost do centralnej Administracyi.

Kraków, ul. Zielona l. 7.

Skóry

przepyszną imitacyę

jako jedyne racyonalne

obicie na

meble i siedzenia powozowe

w kolorach modnych

poleca

Alojzy Hübner

we Lwowie.

Zwycięstwo za zwycięstwem

w państwie piękności urody i młodości odnosi się przez codzienne używanie:

Mleka ogórkowego Häntzschla
flakon po 3 kor. i 1 kor. 60 hal.

Mydła ogórkowego
sztuka po 80 hal., karton 2 korony

Pudru ogórkowego
pudełko po 2 kor.

Wynalazca G. Häntzschl

dostawca nadworny Drezno.

Światowej sławy środek do pielęgnowania skóry. Piegi, czerwoność, znaki, zmarszczki, pryszczyki znikają. Do podróży, kąpieli, pobytu nad morzem niezbędne.

Próba przekona.

Ostrzeżenie.

Ostrzega się przed bezwartościowem naśladownictwem proszę żądać wyraźnie tylko fabrykatu Häntzschla.

Wyłączna sprzedaż hurtowna i detailiczna

Piotra Mikolascha i Sp.

Lwów, Pasaż Mikolascha.

Nowość!

Kołdry na puchu, wierzch i spód jednakowy obustronnie do użytku, leciuchne i ciepłe po zł. 16·50, 18, 20 do 22; atłasowe jedwabne po zł. 20, 25, 30 do zł. 40. Kołdry zwykłe od zł. 3·50, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, do zł. 14; atłasowe jedwabne po zł. 12·50, 14, 16, 18, 20 do 30.

Materace czysto włosienne za 3 poduszki zł. 14, 16, 18, 20, do zł. 30. Materace z morskiej trawy 6·50, 7, 8, do 10 zł. Nowość-sienniki „Higiena" ze słomy preparowanej po zł. 6 i 7; wyściełane trawą morską lub włosieniem po zł. 10, 12, do zł. 20.

Nowość! maszyna parowa odświeża i czyści poduszki pierzane zupełnie jak nowe po 30 ct. za kilo — tylko w specyalnej pracowni kołder i materaców

Józefa Schustera

we Lwowie, ul. Kopernika l. 5

Dr. G. Schmidta lekarza sztabowego i fizyka słynny OLEJEK SŁUCHOWY. Tylko prawdziwy z obok umieszczoną marką ochronną usuwa czasową głuchotę, wyciek z uszu, szum w uszach i przytępiony słuch nawet w wypadkach zadawnienia. Do nabycia po 2 zł. za flaszkę wraz ze sposobem użycia jedynie w aptece PIOTRA MIKOLASCHA WE LWOWIE

Pół kilo pierza gęsiego

tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct. — te same w lepszym gatunku tylko 70 ct w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.

J. KRASA

handel pierzem w Śmichowie, koło Pragi (Czechy 690).

Wymiana dozwolona.

Upraszam o dokładny adres.

Pierścionki

szafirowe obrączki

szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane)

kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye

poleca **Jan Jarzyna**

jubiler, Lwów, Hotel europejski

Najzupełniejsze przekonanie, że aptekarza **A. Thierry'ego balsam i centyfolia** nie są do zastąpienia, prosimy o kupienie sobie książki, która służyć będzie za domowy poradnik, zawierający kilka tysięcy oryginalnych podziękowań, i wiele pouczający wszystkich krajów i w wielu językach. Przyszlemy odwrotnie po nadesłaniu 35 halerów w gotówce, albo w markach pocztowych. Zamawiający balsam otrzymuje książkę bezpłatnie. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek balsamu kosztuje 5 koron, 60 małych albo 30 podwójnych K 15. franco poczt. 2 tygle centyfoliowego balsamu franco razem z paczką K. 3.60 Proszę adresować:

Apotheker A. THIERRY in Pregrada bei Rohitsch Sauerbrunn.

Proszę mi donieść o fałszerzach i o kupcach sprzedających naśladowania moich jedynie prawdziwych preparatów. — Główny skład we Lwowie u Szymona Haya Jakóba Piepes Poratyńskiego i Z. Ruckera.

Centralne ogrzewania i wentylacye

wszelkich systemów,

Wodociągi i kanalizacye

klozety, łazienki łaźnie, mechaniczne, pralnie i suszarnie,

oświetlenia gazowe

projektują i wykonują

Inż. LEONARD NITSCH i Spółka

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny

w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381

Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze polecenia.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN i odlewarnia żelaza E. BREDTA i Ski w Ottynii

wyrabia

W oddziale I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym.

Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny i t. p.

Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu.

Pompy i urządzenia pompowe.

W oddziale I. b. Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W odd. II. Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneum.

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W oddziale III. Odlewarnia żelaza i metali.

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W oddziale IV. Kotlarnia miedziana.

Aparata dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju i t. d.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a I.

Przeprowadzenia

Caro i Jellinek Wiedeń. Peszt. Lwów, Jagiellońska 21

Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO i JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Księgarnia Polska

we Lwowie ul. Akademicka 2,

poleca dzieła pedagogiczne

REUSSNERA

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki *Obcych Języków, bez nauczyciela,* z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

SAMOUCZEK:

Polsko-Niemiecki Kurs I-szy K. 3.10 — kurs II-gi K. 4.80.

Polsko-Francuski kurs I-szy K 3·60, kurs II-gi K. 9·60.

Polsko-Angielski kurs I-szy K. 2·24, kurs II-gi K. 3·60.

Polsko-Rosyjski kurs I-szy K. 4·20, kurs II-gi K. 5·40.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi K. 1·80,

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy

Naftuła Toepler, ul. Trybunalska 12	**Lemel S.,** ul. Gródecka 54.
Adler M., plac Akademicki.	**Ludwig J.,** ul. Krakowska 7.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.	**Löwenheck J.,** ul. Trybunalska 4.
Bauer, Hotel de Laus.	**Landsberger S.** ul. Poina.
Bogen Hotel Warszawski.	**Łopcińaski W.,** Rynek 37.
Baran S. ul. Leona Sapiehy.	**Makowski K.** Krasickich.
Blasbalg S. ul. Teatralna. 20.	**Nowożeniuk J.,** pl Solarny.
Beigel ul. Chorążczyzna.	**Nussenblatt H.** ul. Grodecka 58.
Back Żółkiewska 30.	**Isak Ostermann** ul. Sykstuska 28
Breyvogel H. ul. Grodzickich.	**Ilków** ul. Halicka 10
Drucker J., ul. Gródecka.	**Jäger** Pasaż Hausmana.
Fried Jakób, Rynek 13.	**Przybylski K.,** ul. Trybunalska.
Fisch, Grodecka.	**Piotrowski J.** ul. Ruska 18
Fleischer A. ul. Grodecka 81.	**Pochmarski,** Pasaż Mikolascha.
Fränkel J. ul. Leona Sapiehy	**Reich S.,** Rynek.
Garfunkel O. ul. Sykstuska.	**Rothberg A.** ul. Kazimierzowska.
Griffel ul. Żółkiewska.	**Rudziński A.** Restauracya kolejowa.
Grüss W. ul. Leona Sapiehy	**Rothberg M.,** ul. Gródecka (Roma).
Herold A., ul. Sykstuska 14.	**Rossignon** ul. Pańska.
Heustein J. ul. Lonartowicza.	**Schapira S.** Rynek.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.	**Salzberg H.** Kazimierzowska.
Kawiarnia europejska ul. Jagiellońska.	**Schall Sara,** ul. Kazimierzowska
Kantyna Cytadeli.	**Schwarzer Osias,** ul. Grodecka
A. Keil, ul. Kopernika.	**Teitelbaum** ul. Gródecka.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa	**Tennenbaum J.** Jagiellońska l. 6.
Kreindler J., plac Bernardyński.	**Tomicki R.** Rynek.
Kanarienvogel A., Jagiellońska 16	**Weissberg** ul. Grodecka
Kühl. M. Grodecka 18.	**Zukiermann J.,** Zimorowicza 18.
	Zimet H. Kaźmierzowska.

BOK OKOCIMSKI

(porter krajowy).

Toepler Naftuła ul. Trybunalska.	**Schapira S.,** Rynek.
Baczewski Z. pl. Halicki.	**Teitelbaum,** ul. Grodecka.
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2	**Waldbaum** ul. Grodecka.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.

S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.

Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo okocimskie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

Przy zmianie roku

poleca się

Najstarsze założone w r 1887

Biuro dzienników i ogłoszeń

Ludwika Plohna

(dzierżawca Sokołowski

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9

przyjmuje abonament na wszystkie pisma krajowe, **wiedeńskie dzienniki** i zagraniczne, ilustrowane, beletrystyczne, humorystyczne, żurnale mód itd. po cenach oryginalnych, ręcząc za punktualną dostawę własnymi kolporterami. Czasopisma beletrystyczne ilustrowane i żurnale mód wysyła się także na prowincyę, **również przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism po najtańszych cenach.**

Dzienniki wychodzące rano we Wiedniu dostarcza i sprzedaje numerami pojedyńczymi tego samego dnia do wpół do jedenastej wieczór.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.